Nr 40. Kraków, 19 Lutego — Czwartek. Rok 1874.

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie kosztuje 10 centów w. a.

Prenumerata wynosi:

		rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa	w Krakowie . . .	zlr. 20 ct. —	zlr. 5 ct. —	zlr 2 ct. —
Pocztą	w państwie austryackiem	„ 24 „ —	„ 6 „ —	„ 2 „ 25
„	do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„	do Francyi i Anglii . .	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„	do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU“ w Krakowie, przy ulicy Różanej pod l. 413. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W KRAKOWIE: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ulicy Różanej, w domu pod l. 413; Księgarnie pp. S. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, J. Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel M. Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego, w handlach F. Wierzuchowskiego i Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku głównym, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — **Ogłoszenia** (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 cnt., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cnt. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: W WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile 29 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. Na FRANCYĘ i ANGLIĘ w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko **ogłoszenia**: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler*; w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte Nr. 2; w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*; w Frankfurcie n. M. p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 18 lutego.

Petycya robotników wiedeńskich i odesłanie jej do komisyi dostarczały przedmiotu dziennikarstwu w czasie zapustnych feryj i nieobecności cesarskiej, a przedmiotu tem pożądańszego, że prasa wiedeńska nie bardzo chętnie zajmuje się celem podróży cesarskiej.

Niedawno jeszcze żartowano sobie z przewidzeń *Vaterlandu* o wzbierającym ruchu robotniczym, i brano je za tendencyjne pogróżki organu feudałów i klerykałów, a nawet powtarzano bismarkowskie podejrzenia o sojuszu czarnego i czerwonego Internationala. Bądź co bądź, jest coś prawdy w tem oszczerstwie, bo jeśli katolicy nie mają i nie mogą mieć wspólności z komunistami, to znów kwestya religijna i kwestya socyalna są nierozdzielne. Dwa te problemata obecnie dominujące i wszystko inne usuwające w cień, występują zawsze społem. Gdy pierwszy wyprowadzono na arenę parlamentaryzmu, otwarto tem samem drzwi drugiemu. Widzimy też, że nagle ta arena konstytucyonalizmu, dotychczas służąca interesom i przewadze mieszczaństwa, zagrożoną jest wkraczaniem nowych zastępów. Pośrednio lub bezpośrednio wchodzą już w grę parlamentarną żywioły robotnicze i kwestye socyalne, które dotąd liberalizm skory w ogóle do spiesznych reform i gorączkowego a negatywnego postępu pod innemi względami starał się wymijać i zażegnać.

Lecz to darmo, gdy się burzy moralne podwaliny budowli społecznej, nie można się dziwić, że usuwają się i kruszą podwaliny materyalne. Nie można być równocześnie rewolucyonistą na polu kościelnem, a konserwatystą na polu socyalnem. Związek religii i własności, stanu moralnego i porządku społecznego jest tak ścisłym w organizacyi zbiorowej, jak związek duszy z ciałem w organizmie człowieka. Pierwszym rezultatem nowej polityki ks. Bismarka nie było złamanie opozycyi katolickiej lub osłabienie separatystów; miasto wzmocnienia obozu liberalno-narodowego, wkroczył po ostatnich wyborach silny już zastęp socyalistów do parlamentu berlińskiego.

Podobnie i w Wiedniu, którego parlamentaryzm jest jak wiadomo odbiciem berlińskiego, powstało już rozdwojenie pamiętne podczas wyborów na starych i młodych, wprawdzie to rozdwojenie było poniekąd manewrem w celu wywarcia nacisku przeciw rządowi i opozycyi autonomicznej, ale z niego wyszła forpoczta socyalistów pod przewodnictwem p. Kronawetera, który raz służy za postrach, to znów za *enfant terrible* większości, lub za jej alianta.

Lecz tak zwana *Vortschrittspartei* prześcignioną już została przez menerów stowarzyszeń robotniczych, a jak zwykle, gdy ruch na podobną wstąpi pochyłość, „młodzi“ wydają się już „starymi“ wobec swych młodszych jeszcze braci.

W czasach, kiedy najskrajniejsze rewolucye odbywają się nie na barykadach ale w parlamentach, nic dziwnego, że postępowi robotnicy miasto zmów, kravalów i zaburzeń ulicznych użyli legalnej drogi i spisali długi regestr swych żądań w petycyi do Rady państwa. Spis zaczyna się od żądania, aby uznano ajentury Internationala za ciała legalne, jawnie funkcyonujące i posiadające prawo wyboru swego reprezentanta do parlamentu, bo niczem innem tylko ajencyą Internationala byłyby owe izby robotnicze, jakich się domaga petycya. Lecz mniejsza o to, to tylko pogróżka dla kapitalistów, fabrykantów i przemysłowców, równie jak dla całego świata giełdowego, a sądzimy, że ta warstwa wyzyskujących pracę, że kapitał w ogóle ma liczny zastęp obrońców w Radzie państwa.

Wszak już w sprawie najnowszej pożyczki państwowej z odrzuceniem poprawki p. Mendelsburga użyli oni socyalistycznej zasady pomocy państwa na korzyść giełdy i kapitalistów; czyliżby jej mieli zaprzeczyć kiedy chodzi o robotników? Pomijamy przeto dążność komunistyczną, jaka być może w petycyi, bo to tylko pojedynek Internationala giełdowego z Internationalem robotniczym, który tem mniej zagraża naszemu krajowi, że nie mamy ani giełdy, ani dość licznej i zorganizowanej warstwy robotniczej, że nie jesteśmy w ogóle na wysokości dzisiejszej kwestyi robotniczej.

Co dla nas ma więcej interesu, to strona polityczna petycyi. Nie ograniczyli się bowiem jej autorowie na kwestyach dotyczących potrzeb stanu roboczego, petycya jest rodzajem programu sięgającego do wyższych spraw i urządzeń państwowych. I słusznie, bo odkąd większość jest jedyną i bezwzględną zasadą organizacyi państwa, jak siła jest jedyną zasadą i prawem międzynarodowem, faktem stał się axiomat Lasalla, który zagadkę istoty państwa w ten sposób rozwiązywał, że je nazwał stowarzyszeniem ubogich.

Socyalizm jest dalszym ciągiem liberalizmu: nie ma tu innej zasadniczej różnicy okrom tej, że stronnictwo liberalne werbuje się z pomiędzy posiadających, a socyaliści z pomiędzy tych, którzyby chcieli posiadać. Nie dziwi nas też, że wszystkie dalsze konsekwencye najświeższych reform liberalnych znachodzimy w petycyi robotników. Słusznie, że gdy Izbom handlowym przyznano przywilej wysyłania reprezentantów do Reichsrathu, domagają się teraz równego prawa Izby robotnicze.

Ządziwia nas jedynie to, czego nie ma w pomienionej petycyi, a mianowicie, nie ma tam żądania ślubów cywilnych, ani mowy o zniesieniu metryk kościelnych, nie ma wspomnienia o ustawach wyznaniowych.

Jakto? ciągleśmy czytali wymowne dytyramby za temi ustawami w imię ludu, który się ich domaga koniecznie; a lud się odezwał, i to w tej chwili, a o nich nie wspomina! Czyliżby rzeczywiście robotnik z przedmieść wiedeńskich i Wiener Neustadt czuł tylko ucisk kapitału, przemysłowców, giełdy, eksploatacyę ze strony tych właśnie, którzy główny korpus liberalno-bezwyznaniowy tworzą, centralizują inne kraje, ukrócają władzę kościoła i uciskają robotnika, a wcale się nie uskarżał na brak obowiązkowych ślubów przed burmistrzem; nie domaga się wyzwolenia z pod obowiązków religijnych, nie żąda tej wolności, jak się jeden z dzienników krajowych wyraził, aby „módz się rodzić, żyć i umierać bez księdza.“ Zdaje się przeciwnie, że robotnik nawet wiedeński jest w zgodzie z Panem Bogiem. Pominięcie kwestyj wyznaniowych w tak wybitnym manifeście robotniczym, nietylko, że jest zaprzeczeniem owej bezwyznaniowości, która się ludem zasłania, ale z drugiej strony może być także zręcznym manewrem politycznym. Kto wie nawet, czy to pominięcie nie było powodem, że Izba taką jednomyślnością całej lewicy wybrała i to natychmiast do komunistycznej petycyi osobną komisyę parlamentarną. Liberalizm bierze pod swoje skrzydła socyalistów, gotów im uczynić ustępstwa, byle się tylko zapewnić na przyszłość co do poparcia w kwestyach wyznaniowych. Wszak doświadczono już w Wiedniu w czasie pierwszych ustaw wyznaniowych p. Mühlfelda, że zbiegowiska ludowe są pomocne do konstytucyjnych reform, dla nacisku o sankcyę, i dla steroryzowania opozycyi.

Petycya przeto wiedeńska, jest jednym więcej objawem wkraczania na arenę parlamentaryzmu kwestyj socyalnych i tej gry konstytucyjnej, która dziś zaczyna brać w rachubę ruch robotniczy.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 17 lutego.

Podkomitet wydziału wyznaniowego pospieszył się bardzo z wypracowaniem ustawy małżeńskiej, o wiele radykalniejszej aniżeli dotycząca ustawa pruska, albowiem nietylko zaprowadza śluby cywilne, ale znosi wszelkie przeszkody kanoniczne do zawarcia małżeństwa i przyjmuje rozwód małżeński na najobszerniejszej podstawie. Zbytecznem było oświadczenie wiedeńskiej korespondencyi *Bohemii*, że rząd obecny nie akceptuje tego projektu ustawy małżeńskiej, mimo to przestroga przez niego udzielona stronnictwu wiernokonstytucyjnemu, aby nie mieszało przedłożeń rządowych z ustawą małżeńską, sprawiła tutaj niewątpliwe wrażenie. Opinia publiczna reprezentowana przez dzienniki liberalne podziwiała śmiały marsz podkomitetu w przekonaniu, że w pochodzie tym nie napotka przeszkody. Pierwsze ostrzeżenie w tej mierze odbiera stronnictwo wiernokonstytucyjne w owej korespondencyi w *Bohemii*, w której rząd wypiera się wspólnictwa z wypracowaną ustawą małżeńską; ostatnia nie była jeszcze przedmiotem obrad w pełnym wydziale wyznaniowym, gdy tymczasem pierwsze z czterech przedłożeń rządowych, obejmujące przeszło 60 paragrafów, już prawie ukończonem zostało.

Dzienniki ogłaszają już sprawozdanie wydziału o zniesieniu stępla od gazet. Wiadomo, że projekt ten nie pochodzi z inicyatywy rządowej; owszem, minister skarbu oświadczył, że rząd sprzeciwia się zniesieniu stępla. Po uchwaleniu zniesienia stępla od inseratów, zniesienie stępla od gazet jest nieuniknionem, większość Izby poparta zapewne tym razem przez prawicę, przyjmie wniosek wydziału, a kto wie, czy p. De Pretis w ostatniej chwili nie zrzeknie się opozycyi, jak to się stało przy ustawie o uwolnieniu nowych budynków od podatków.

Przypomnicie sobie, że przed kilkoma miesiącami była mowa o podróży arcyks. Albrechta do Rzymu. Wówczas niesprawdziła się ta wiadomość. Dziś słychać, że arcyks. Albrecht, bawiący obecnie w nowej swej posiadłości Arco w południowym Tyrolu nad jeziorem Garda, odbędzie podróż do Włoch i zapewne wstąpi do Rzymu. Trudno rozstrzygnąć, czy podróż ta wolną jest od wszelkiej cechy politycznej; arcyks. Albrecht należy do tych członków domu cesarskiego, co w sprawach politycznych najżywszy biorą udział. Opinia publiczna mieni go powszechnie głową stronnictwa konserwatywnego. Należy on do tych osobistości znakomitych, które u przeciwników i zwolenników politycznych równego używają poważania.

Warszawa 2 lutego (spóźniona).

Po okrucieństwach w Drelowie spełnionych mamy znowu smutną, ale pełną chwały kartę do zapisania w martyrologii kościoła unickiego. Ostatnie gwałty działy się w parafii Pratulin w powiecie Konstantynowskim. Włościanie téj parafii nie chcąc dopuścić zaprowadzenia zmian w obrządku unickim, zamknęli cerkiew i klucze schowali. Gdy na wezwanie o ich zwrot odpowiedzieli odmownie, naczelnik powiatu Kutanin udał się tam z rotą piechoty, i starał się nakłonić ich do posłuszeństwa i oddania kluczy. Nic nie wskórawszy, zatelegrafował do gubernatora Gromeki w Siedlcach donosząc o biernym oporze włościan i o zebraniu wielkiéj ich liczby w Pratulinie. Otrzymał rozkaz, ażeby powołał jeszcze dwie roty piechoty i wezwał powtórnie włościan do posłuszeństwa, gdyby zaś mimo środków namowy czynny opór stawili, ażeby w takim razie kazał do nich strzelać ostremi ładunkami. Tymczasem włościanie, w oczekiwaniu następstw, jakie ich czekały, za odmowę poddania się władzy, nagromadzili pod cerkwią kamienie i koły. Nadeszły dwie roty piechoty, naczelnik ponowił wezwanie, ale bez skutku. Wówczas kazał wiązać pojedynczych ludzi dla odstawienia ich do Siedlec, włościanie wystąpili w ich obronie, Moskale dali naprzód ognia w górę, a potem strzelili w tę bezbronną masę; dziewięć ludzi padło na miejscu, a z piętnastu rannych sześciu nazajutrz umarło. Podobno koło 60 ludzi odprowadzono do Siedlec, reszta rozeszła się.

Myśl zupełnego wytępienia Unii leży niezawodnie oddawna w systemie polityki rosyjskiéj, nie byłaby może jednak wystąpiła w tych gwałtownych środkach, gdyby nie Gromeka, gubernator Siedlecki, który wspólnie z Czerkawskim byłym prezesem komisyi urządzającéj postawił ją sobie za cel swoich usiłowań. Gdy jaka myśl okrutna u piastujących władzę poruszoną zostanie, lecz ci ostatni wzdrygają się przed jéj gwałtownem wykonaniem, nie braknie nigdy ludzi, którzy dla przypodobania się władzy przygotują drogi do celu wiodące, i w końcu wszelkiemi środkami będą się starać o spełnienie faktu, mającego im zapewnić sowitą nagrodę. Takim wykonawcą stał się Gromeka, były oficer żandarmeryi, następnie współpracownik jednego z liberalnych dzienników rosyjskich; pisując w duchu socyalistów moskiewskich, zwrócił na siebie uwagę Czerkawskiego, który gdy został powołany do urządzenia stosunków agraryjnych w Królestwie Polskiem, zrobił go prezesem komisyi włościańskiéj w Radomiu *), zkąd przeszedł na gubernatora cywilnego do Siedlec. Zaraz po objęciu nowéj posady podał myśl nawrócenia dyecezyi chełmskiéj na prawosławie i podjął się jéj wykonania. Znalazł gorliwe narzędzie przygotowawcze w biskupie Kuziemskim, późniéj wykonawcze w administratorze Popielu; u dworu zaś posiada silne poparcie w osobie cesarzowéj, zostającéj pod wpływem fanatyczki panny Błudow i popa Bazanowa.

Tak dzieło gwałtu i prześladowania przeprowadzają ci sami urzędnicy, którzy się szczycą wyznawaniem liberalnych zasad XIXgo wieku, i w ustach których ciągle brzmią słowa wolności i tolerancyi; niektórzy z nich wprawdzie wypowiadają głośno swoje oburzenie na okrucieństwo rządu, którego są narzędziami; ale dla tych wyjątków społeczeństwa, pozbawionych wszelkiéj moralności a nawet i honoru, cóż znaczy sumienie, kiedy na drugiéj szali zaważy słodka perspektywa ko-

*) Czytelnicy *Czasu* przypomną sobie może tak zwaną „piłę“ dziennikarską, za pomocą któréj *Czas* w r. 1864 zmusił tegoż p. Gromekę do odwołania potwarzy na obywateli z Radomskiego rzuconéj, „jakoby chłopom podczas wypadków r. 1863 obcinali uszy, wyrzynali języki i zakopywali ich żywcem.“ Nie mogąc wymienić nazwisk owych obywateli, o które dopominaliśmy się, ówczesny prezes Gromeka cofnął swoje „twierdzenie“ to jest oszczerstwo. Postępowanie jego jako gubernatora w Siedlcach, jest tylko więc dalszym ciągiem tak chlubnie rozpoczętéj w Radomiu na żywiole polskim działalności. (*Red. Cz.*)

Część literacko-artystyczna.

Z KRAKOWA.

Die schönen Tage von Aranjuez sind zu Ende „wszystko ginie co się rodzi słońce piękne a zachodzi,“ śpiewa dziad milionowy w starej farsie niemieckiej, więc i poważnie zaczęty a ochoczo zakończony karnawał tegoroczny uległ tej nieuniknionej kolei rzeczy ludzkich, niczem nieróżniący się od swoich poprzedników podobny do swoich następców.

Stary trzpiot, wietrznik, zwodziciel zrazu budzi się i wstaje z adwentowej pościeli, ziewając, narzeka na pustki w kieszeni po Krachu wiedeńskim, rachuje panny i kawalerów — a po tym przeglądzie metryk, posagów, frekwentacyi uniwersyteckich i świadectw gimnazyalnych, znów ziewa, mówiąc niemam tutaj co robić! Po paru tygodniach dopiero odzywa się do uczucia miłosierdzia, potem gdy litość z serc przeszła już do nóg, zaczyna kołatać do różnych słabostek: jednym przypominając obowiązki towarzyskie, drugim rodzicielskie wobec dorosłych córek, tu podłechta próżność, tam wzbudzi emulacyę — dość, że wszystkie drzwi otwierają się przed natrętem, naprędce wynoszą się meble z salonów, aby rozszerzyć przestrzeń dla taneczników, wydobywają się przybory z kredensowych szaf, wszczyna się wielki ruch kucharzy i klucznic, panny służące niemogą wydołać wyświeżaniu toalet, lokaje biegają na wszystkie strony z zaproszeniami, których listę gospodarz pod dyktandem najstarszej układa córki. Tylko jak najwięcej danserów, znajomi czy nieznajomi, czy mają zwyczaj prezentowania się lub nie, mniejsza o to — wiadomo, że w takich razach rachują się pary nóg, do których dodatkiem jest reszta figury z głową wyfryzowaną.

Dalszy ciąg tej historyi odwiecznej — znacie na pamięć, ołówek Gawarnich i Kostrzewskich dawno już uchwycił stereotypowe figury tak męskie jak żeńskie, równie jak zebrał wszystkie banalności karnawałowych przygód. Strona piękna poezyi trudniejsza do schwycenia piórem — jest niewątpliwie urok w tym szalonym wirze, jest jakiś poryw potrzebny do normalnego obrotu społeczności, do równowagi między młodością i jej złudzeniami a wiekiem podeszłym i jego marudztwem.

Dość, że niech się dzieje, co chce, na świecie: Bismark, Krach wiedeński wszystko ustąpić musi przed tą mistyczną władzą karnawału, który jest jedną z najstarożytniejszych i najbardziej powszechnych instytucyj ludzkich. Zawsze i wszędzie, za wszystkich religii i we wszystkich krajach był czas poświęcony wyłącznie zabawie. Przemawia przeto za karnawałem powaga tradycyi historycznej, a co więcej i ten wzgląd, że karnawał niejest bezwyznaniowym. Zamknięty między adwentem a wielkim postem, należy on do kalendarza chrześcijańskiego. Jakby na czas, kiedy najmniej słońce ziemi przyświeca, kiedy posępna zima okrywa białym całunem przyrodę — wtenczas dozwoloną i uprzywilejowaną jest zabawa towarzyska przy blasku świateł sztucznych, w chwilowem zapomnieniu trosk życia.

Tak rozgrzeszywszy uciechy karnawałowe i wszystko obróciwszy po jezuicku na młyn wyznaniowy, pragnęlibyśmy zaspokoić ciekawość naszych czytelniczek prowincyonalnych o karnawał krakowski dopytujących się z rezygnacyą. Otóż powiemy im, że nie mają czego żałować, bo acz się Kraków na dobre rozhulał na ostatki, karnawał minął bez żadnych pozytywnych rezultatów.

Ale natomiast, jeśli nie o sam taniec chodzi, niech przybywają na wielki post. Gdybym był jeszcze kawalerem i w chęci poddania się pod to słodkie jarzmo małżeńskie, gdybym był panną na wydaniu, to bym przybywał do miasta dopiero pod koniec zimy. Kiedy wszystkie już karnawałowe wrażenia się zatarły, chwila przelotnych minęła tryumfów, a wśród rozmyślań wielkopostnych upojenie balowe zastępują medytacye na rautach — wtenczas można być pewnym, że kto dotrwał jeszcze na tej arenie, to jedynie *pour le bon motif*, kto z kawalerów nie czmychnął we wstępną środę na wieś, aby przypilnować młocki i wypasu wołów na gorzelni, ten się postanowił tego roku *coute que coute* ożenić, podobnie i z pannami, dopiero gdy minęły powodzenia karnawałowe, nastaje epoka wyboru, decyzyi lub połowu. Swaty między ludem na wsi odbywają się w jesieni po skończonych żniwach, — w mieście zaś między państwem ku wiośnie, wyprzedzając budzącą się naturę.

A kto się nie myśli żenić — to niech pewnym będzie, że ogólna fama uprzedzi i wyręczy jego zamiary. Teraz dopiero zaczyna się straszliwa epoka, kombinacyj, komerażów, przypuszczeń. Każde towarzystwo ma zawsze rodzaj galeryi, że tak powiem, osób niebywających w świecie, ale wiedzących co się w nim dzieje, odgadujących zamiary, kolportujących nowinki. Tamto spływają wszystkie komeraże, kontroluje się każdy krok i snuje się ta przędza bajecznej kroniki.

I niezawodnie ta niewidoma, choć wszystko dostrzegająca galerya bawi się stokroć lepiej od samych aktorów poziewających na rautach.

— Rauty to nowe obostrzeżenie wielkopostnych umartwień — oto frazes często dający się słyszeć, a któremu nie śmielibyśmy zaprzeczyć. Tak jednak nie jest gdzie indziej. Z Warszawy dochodzą nas wieści, że znów odradza się tam tradycya wielkich i ożywionych zebrań, bądź to wyłącznie męskich, jak niegdyś bywało u ś. p. Leona hr. Łubieńskiego, bądź też obojej płci i wszystkich odcieni i kółek, jak w słynnym swego czasu salonie państwa Łuszczewskich. W Krakowie nie brakłoby żywiołów, nie brakłoby domów do naśladowania podobnego przedsięwzięcia. Kraków ma przecież reputacyę, jakoby warsztatu artystycznych, literackich, a nawet naukowych produkcyj; w ciasnych murach naszego miasta nie brak jednak rozmaitości, wszystkie tu reprezentowane prowincye Polski, a co chwila ktoś zawadzi z przejezdnych, jakaś pojawia się znakomitość, a przynajmniej nowość.

Czemu przypisać, że wszelkie próby w tym kierunku nie zostały dotychczas uwieńczone pomyślnym skutkiem? Czy, że owa produkcya artystyczno-literacka, a życie towarzyskie idą odrębnym torem i rzadko pierwsze dostarcza drugiemu wątka do rozmowy, czy że każdy zamyka się w swojem kółku nierad zmieniać przyzwyczajeń i nakładać sobie jakiegokolwiek przymusu. Dość, że o ile poufne zebrania w koło jednego stolika i jednej lampy mają wiele powabu dla Krakowian, o tyle liczne zebrania nie mogą się pozbyć pewnej sztywności, banalności i monotonii.

We Lwowie, gdzie nic się nie obywa bez wielkiej ceremonialności salony, zamknięte na codzień, otwierają się tylko w dnie uroczyste dla gości zaproszonych, mężczyzn w białych krawatach i dam w strojach balowych — dziwiono się, w jaki sposób Krakowianie zwykli się zgromadzać co wieczór bez zaproszeń z całą swobodą.

— Rzecz prosta — odpowiedziano — pod wieczór wychodzi się na rynek, patrząc w okna i tam gdzie się świeci, można być pewnym gościnnego przyjęcia, filiżanki herbaty i ożywionej rozmowy.

Zapewne ta poufność i prostota towarzyska jest wielkim urokiem Krakowa, a rozmowa w szczupłym gronie nie da się porównać z urywanemi frazesami zgiełkowego rautu. *Sed et haec facienda et illa non omittenda*, potrzeba czegoś więcej dla rozszerzenia życia towarzyskiego na szersze koła, aby w skutek zbytniej zażyłości uchronić się na przyszłość od zarzutu zbyt szczelnego zamknięcia i braku gościnności.

Warszawa, która tak niebezpieczną stanowi dla Krakowa konkurencyą, bo tam ucieka młodzież wychowana w szkołach naszych i wyćwiczona w rozmowie w salonach krakowskich — bo tam przenoszą się artyści, którzy pierwsze zebrali wawrzyny na szczupłej scenie naszego teatru; Warszawa w tym roku odwdzięczyła się nam za tyle krzywd bardzo cennym nabytkiem. Jak gdyby chciała nas pocieszyć, że mimo ucisku jeszcze nie upadła na duchu, że nie straciła na fantazyi i że przechowuje tradycye humoru i wesołości polskiej, które coraz bardziej zacierają się u nas, odstąpiła nam właśnie najświetniejszego przedstawiciela tego humoru odrębnego polskiego, spotęgowanego prawdziwem poczuciem artystycznem.

Chciałbym mistyfikować czytelniczki prowincyonalne, szanując dyskrecyę należną dla tego gościa, któremu kółka towarzyskie naszego miasta zawdzięczają niejedną wesołą chwilę, niejeden wieczór w towarzystwie najrzadszego dziś uczestnika, bo serdecznego śmiechu. Milczałem też, pomimo, że sława warszawskiego gościa pewno już przedarła się na prowincyę. Dziś jednak mam nietylko prawo ale i obowiązek porzucenia dyskrecyi, gdy piosenki, które były przedmiotem powszechnego zajęcia, ogłoszone drukiem, stały się własnością publiczności.

Chcę mówić o piosnkach p. Artura Bartelsa, które świeżo w texcie i z muzyką opuściły prasę. W Krakowie umiemy je już niemal na pamięć, a jednak słuchamy je zawsze z równem zajęciem, odnajdując w nich coraz to więcej humoru, harmonii, trafności dowcipu i tego daru wesołości, co bez niczyjej krzywdy umie uchwycić we wszystkiem stronę komiczną, a przejść z równą łatwością w ton rzewny. Bez przesady porównać można piosnki p. Bartelsa z Berangerem, tylko że pieśniarz polski nigdy nieuderza w strunę cynizmu. Jest tam przeciwnie ciepło uczucia, szlachetne tętno poetycznej natury, równie szczerze, umiejącej się śmiać co zapłakać. A jaki akcent polski, cała tradycya dawnego dowcipu szlacheckiego, znać, że to ta sama złota żyła humoru polskiego, z której czerpał Krasicki, Fredro i wszyscy wielcy humoryści nasi, stała jeszcze otworem dla autora ulotnych piosenek, które wierne dawnej maxymie *ridendo castigant mores*.

I tak n. p. co za doskonała satyra na manię francuszczyzny w piosnce: *Departament niższej Sekwany*; jakże autor wyzyskał teorye pozytywistów grasujące po Warszawie w piosence *Darwin i małpa*, w której licznemi dowodami głupstw ludzkich dowodzi:

Że z dwojga złego biorąc mniejsze,
Małpy zawsze rozumniejsze.

Do najbardziej charakterystycznych utworów należą niezaprzeczenie aforyzmy z końcówkami: polszczyzna, tężyzna. Przesuwają się tu wszystkie przesady, wszystkie wady narodowe schwycone żywcem.

Opowiadanie cioci Salusi to już cały obraz staroświecczyzny, świadczący, że autor spotykał jeszcze typy dawniejszej epoki. Piosneczka ta to nietylko karykatura, to pamiętnik, w którym zapisane rysy charakterystyczne z dawniejszego pokolenia na tle zmienionej mody i zwyczajów.

W utworach p. Bartelsa mięsza się co chwila z humorem liryzm, te dwie ingredjencje, które także służyły Berangerowi i Heinemu, tylko że obaj kończyli zwykle zwrotem realistycznym lub prostym cynizmem.

Ideały i kilka innych utworów należą do tej wyższej kategoryi, zbliżającej się do romansy francuskiej.

To też autor, którego dziełem zarówno text jak i muzyka dodaje jeszcze siły i wyrazistości swoim utworom, gdy je, niepowiemy śpiewa, ale raczej mówi z akompaniamentem fortepianu na sposób mówionej piosnki francuskiej.

Humor to rzadki gość w dzisiejszych czasach, a najrzadszy w Krakowie. Dowcip nawet, gdy się pojawi, to ma w sobie gorycz, i albo wypuszcza jad żółci, lub wywołuje bolesny uśmiech ironii, i zasłania tylko jakąś skargę lub troskę. A jakżeż nam właśnie potrzeba dziś odświeżyć tę tradycyę humoru i dowcipu polskiego, niebawiącego się cudzą krzywdą, kiedy zewsząd zagraża nam zalew paszkwilów, na najochydniejszych wzorach obcej nam dotąd humorystyki zagranicznej opartych. Jak obmowa w towarzystwie jest najtańszym dowcipem, tak paszkwil w piśmiennictwie jest objawem upadku prawdziwego humoru. Dziś liczne pisma galicyjskie przyzwyczaiły czytelników śmiać się z najcyniczniejszych paszkwilów, z osobistości szkalowanych jawnie. Cały dowcip lwowskich humorystów dziennikarskich zawisł tylko na ciągłem przerabianiu błota; i w Krakowie ta szkoła znalazła naśladowców. Dowcip najnowszych komedyj najczęściej ucieka się także do ducha partyi a nierzadko pod figurą atakuje osobistości. Tem też milsze wzbudził wrażenie ten dowcip samorodny piosnek p. Bartelsa, jakby powiew świeżego powietrza wśród zakwaszonej i niezdrowemi zapełnionej wyziewami atmosfery.

rzystnéj posady lub majątku ziemskiego, choćby w kształcie biednego folwarku jakiemu parochowi odebranego? Sam Gromeka otrzymał już za położenie węgielnego kamienia w dziele niszczenia Unii folwark poduchowny Wólka Plebańska pod Białą; nie dostał jednak pięknego przyległego lasu, o którym marzył; dopiero strzały w Drelowie i Pratulinie przez niego nakazane mogą mu otworzyć przystęp do tych drogocennych sosen.

Wobec postępowania tych wolnomyślnych wyznawców XIXgo wieku, jakaż jest postawa ludu naszego! Prawdziwie brak słów podziwienia na widok męstwa, czystą wiarą natchnionego, tych nieustraszonych włościan; pozbawieni wszelkiéj pomocy ze strony obywateli, którzy jéj udzielić nie mogą, opuszczeni prawie wszędzie przez tych samych kapłanów, którzy im na drodze poświęcenia przodować powinni, stoją niewzruszeni w obronie wiary swych ojców. I nie są to pojedyncze objawy, do niektórych miejscowości ograniczone; i owszem jeżdżą oni od wsi do wsi, zbierają się, radzą, i opór jest wypływem wspólnego postanowienia z rozwagą przyjętego. Gdy jednemu z nich pewien obywatel robił uwagi o bezskuteczności ich oporu „wiemy,“ odpowiedział, że nam przyjdzie umrzeć, ale za wiarę dobrze jest i śmierć ponieść (autentyczne). Do cerkwi, gdzie obrządek schizmatycki zaprowadzony został, nie uczęszczają; sami chrzczą dzieci, żenią się i umarłych grzebią. Już Gromeka obawia się, ażeby pokątnie nie udawali się do kościołów łacińskich, i pragnie ich liczbę zmniejszyć; mówią nam bowiem, że do Petersburga przedstawił, iż wypadałoby zamknąć kościoły łacińskie tam gdzie liczba parafian nie dochodzi do tysiąca dusz, i na pierwszym planie są według niego do zamknięcia kościoły w Leśny, Górkach, Huszlewie i Bordziłówce.

Słychać, że nowo mianowany gubernator warszawski jenerał Kotzebue nie przybędzie na objęcie swéj godności aż dopiero za miesiąc. Przypisują to opóźnienie niechęci jaką miał okazać nowy naczelnik kraju do przyjęcia w spadku smutnego udziału w sprawach unii chełmskiéj.

Z Wołynia 2 lutego.

Zniesienie poddaństwa, sławione przez dziennikarstwo moskiewskie i wystawione jako dowód że Rosya wstąpiła na drogę prawdziwego postępu stanowi tylko przemianę form, gdy istota rzeczy pozostaje ta sama. Zniesienie poddaństwa i podział kraju na gminy koniecznie prowadzić powinno do samorządu. Tu zaś przeciwnie: bo gminy samorządu nie mają, a rządzą nimi samowładnie czynownicy z ramienia rządu krajowego.

Nic się więc nie zmieniło w całym kraju. Rząd z całym łańcuchem przedajnego czynownictwa wyciska z niego ostatnie soki; reformy stanowią tylko nowe formy biórokratyczne, i coraz nowe ich przekształcanie, a dzienniki moskiewskie trąbią w niebogłosy o postępie który przeobraził Rosyę z azyatyckiej w europejskie mocarstwo.

Lecz sami Moskale dziś już to przyznają, że dopóki prowincye polskie znajdować się będą w wyjątkowem położeniu, póty one zlać się zupełnie nie mogą z Moskwą, a znieść tego wyjątkowego stanu niepodobna dla samej przewagi żywiołu polskiego w tych prowincyach. To też ani o samorządzie dziś myśleć niemożna, ani zaprowadzać w nich niemożna systemu reprezentacyjnego: a to spóźnia przeobrażenie polskich prowincyi i odsuwa ten cel upragniony do dalekiej bardzo przyszłości.

Tym czasem postępowe reformy moskiewskie w formie próby występować zaczynają. Powszechne one nigdy nie są i nie rozciągają się do całego kraju, bo tylko w pewnych miejscowościach wystawione są na doświadczenie.

Jedna tylko reforma sądownictwa jest powszechna. Zmniejszono etat służbowy urzędników koronnych. Zamiast kilku sędziów w biórze jest dziś tylko jeden sędzia mirowy który w prawdzie krótko lecz zawsze samowładnie rozstrzyga najróżnorodniejsze sprawy o których istocie, np. spraw wynikających ze stosunków ziemskich, nawet pojęcia niema.

Teraz znowu na próbę zaprowadzają samorząd miast, lecz niewszystkich odrazu. W prowincyach polskich zaczęto od Kijowa, co się bardzo niepodobało policyi miejscowej, której niby niewolno mieszać się do samorządu gminy miejskiej. Lecz policya zapomnieć niemoże tych błogich czasów, kiedy dowolnie rozporządzając funduszami miejskiemi, grubo nimi wyładowywała kieszenie swoje. To i dziś ciągłe zachodzą scysye pomiędzy nią a gminą kijowską, a stąd wzajemne skargi do rządu który coraz nowe wydaje przepisy względem zachowania się stron obu. Policye jednak mając niby obowiązek, czuwania aby prawo w czem przekroczone nie było, nużą nieustannie zarząd gminy wtrącaniem się w sprawy miasta.

Teraz znowu na próbę ma być, zaczynając od Kijowskiej gubernii, zaprowadzony system reprezentacyjny, zawierający się we wyborach na urzęda ziemskie tylko guberskie; bo do powiatów kijowskiej gubernii to prawo nierozciąga się wcale. Urzędów tych wyborowych będzie jednak bardzo mało przy zmianie form dawnego sądownictwa. Jeszcze etat tych urzędów guberskich nie jest ogłoszony.

Paryż 14 lutego.

* Atmosfera polityczna chmurna przed kilku dniami, teraz się zaczyna rozjaśniać; zapanowała cisza najzupełniejsza bodajby na czas jak najdłuższy. Wewnątrz Francyi nic też nie zaszło ważnego, coby obudzało większy interes; chyba list Rouhera pisany do redaktora dziennika *Ami de l'Ordre* wychodzącego w Clermont, a skazanego na karę za wystąpienie przeciw siedmioletnim rządom marszałka Mac-Mahona. Rouher pomimo, że sam d. 19 listopada wotował przeciw przedłużeniu, dziś nagania dziennikowi i radzi mu i wszystkim stronnikom swoim szanowanie tego prawa zastrzegającego przyszłość i ostateczny objaw woli narodu.

Zgromadzenie narodowe skromne w swoich wyrokach, chciało przynajmniej na lat siedm zapewnić trwałość swojej ustawy. Lat siedm, to przecież peryod określony. Wszakże w latach 1804, 1815, 1830, 1848 i 1851 cesarstwo, restauracya, monarchia lipcowa, rewolucya i powtórne cesarstwo obiecywały sobie niemal wieczność, a w co się obróciły te obietnice, te nadzieje? Może też ostatnia próba czasowa lepiej się Francyi powiedzie, i lepiej zrobiliby Francuzi, żeby bezprzestanku nie powtarzali tego klasztornego hasła: Bracie, umrzeć trzeba!

Rozprawy nad budżetem chyba się skończą przed Wielkanocą. Wyrównany budżet, to kamień węgielny kredytu, powtarza ciągle minister skarbu, a deputowani pomijając jego wnioski, własne przynoszą projekta. Upadł projekt opodatkowania kapeluszy, za którym głosowali radykaliści (przypomina mi on, że i u nas przed dziesięciu laty okrągłym kapeluszom wydawano wojnę); wczoraj Izba wzięła pod rozwagę wniosek opodatkowania fortepianów. Wszyscy się bronią od podatku, a jakże bez niego się obejść, kiedy budżet na r. 1875 wykazuje stan długu publicznego, który corocznie opłacać trzeba:

w rencie 5%	346,001,605	
„ 4½	37,450,476	
„ 4%	446,096	
„ 3%	364,405,476	748,303,653
w procentach z różnego tytułu		107,075,103
„ od długów bieżących		122,964,162
Razem		978,342,918

które obliczając na rentę 5 od sta po kursie średnim emissyj 86 fr., dają kapitał 16,827,498,138, a dodając amortyzacyę obligacyj 30-letnich i pożyczki Morgan w r. 1875 przypadającej, ogólny dług Francyi wyniesie przeszło 17 miliardów.

Na szczęście druga strona medalu wykazuje wzrost bogactwa narodowego, bo biorąc w porównanie rok zeszły z rokiem 1864, dowóz był wyższy o 1,072,020,000, a wywóz zagraniczny o 1,002,727,000 i to po utracie Alzacyi i Lotaryngii.

Że Francya jest zamożną i że są w niej podobni naszemu Wierzynkowi, co radzi popisać się swoją zamożnością, najlepszy dowód daje dzisiaj p. Hubert Debrousse, właściciel i dyrektor dziennika *la Presse*. Składa 500 a w potrzebie 700,000 franków na koszta balu dla marszałka Mac-Mahona i wzywa wszystkich reprezentantów przemysłu i handlu, aby zechcieli urządzeniem jego zająć się. Bal ten w pałacu przemysłu ma się odbyć 15 marca i 20,000 zaprosin będzie rozesłanych. Jeśli ten projekt przyjdzie do skutku, a nie widzę, dla czegoby inaczej być miało, Paryż pochłonie w jednym dniu parę milionów, bo zadaniem jest, aby ta uroczystość przewyższyła świetnością swoją wszystkie dotąd znane.

Sąd przysięgłych skazał na dwa lata więzienia znanego derwisza rewolucyjnego Raspaila za wydanie *Almanachu meteorologicznego*, w którym nie było mowy o wróżbach słoty lub pogody, ale napisane na każdy dzień historyczne wspomnienie najniedorzeczniejsze, przyznające Jezuitom wszystko złe, jakiego się komuna dopuściła, mordestwa, spalenie miasta itd. Jakiś tam aptekarz zachwalający metodę Raspaila umarł nagłą śmiercią — więc otruty przez Jezuitów. I to należy do znakomitych wypadków. Według mnie, starca 82-letniego należało raczej zamknąć w domu waryatów, bo wyraźnie on się do nich kwalifikuje, kiedy stara się dowodzić, że przyczyną choroby ziemniaków są koleje żelazne. Nie kolejami ale statkiem jakim z Ameryki, skąd ziemniaki do Europy przychodzą, może do niej zawitać straszniejsza od dawnej choroba z muchą kartoflaną zwaną *doryphora decempunctata*, która w nowym świecie od roku niepowetowane zadała klęski. Wytępiają ten owad arszenianem miedzi, mięszając jedną jego część z 15 lub 20 mąki, albo 30 do 40 części wapna. Wynalazek to amerykański, jak również i ten druga do gaszenia ognia za pomocą kwasu węglowego. Znano go we Francyi i używano z nie zupełnie dobrym skutkiem, a to dla tego, że ten kwas wlewano już przygotowany do pomp. Pokazało się, że trzeba przed samem użyciem rzucać do naczyń wodą napełnionych materyał, z którego kwas się wyrabia i taki dopiero działa skutecznie.

Nasze Stowarzyszenie podatkowe „*Czci i Chleba*“ wspierające zasłużonych weteranów „ogłosiło sprawozdanie swoje za r. 1873. Wedle niego przychód wynosił fr. 19,014 c. 90, wydatek wynosił fr. 11,904 c. 30. Pozostało na r. 1874 fr. 71 0 c. 60.

Wydatek składają: zapłacone 47 emerytom 7980 fr, 19 c., za krzyże srebrne 380, koszta biórowe 589 c. 30, przeniesiono jedną czwartą część dochodów do funduszu żelaznego 2,955 fr. Fundusz ten stanowiący kapitał stowarzyszenia, wynosi przeszło 115,000 franków. Ostatni numer członka wpisanego do Stowarzyszenia jest 1,624; zmarło należących do niego w roku zeszłym 34.

Donosiłem w ostatnim liście, że kwestor Izby p. Bare nie będzie nim dalej; dziś prawie z pewnością utrzymuję, że jego miejsce zajmie p. Hamille. Izba w poniedziałek i wtorek zapustny zostanie zamkniętą.

Wyciąg z protokółu 2go posiedzenia Rady szkolnej okręgu zamiejskiego.

Rada postanawia tablice miar i wag metrycznych, pochodzące z daru Ministerstwa, rozdać pomiędzy odpowiednią liczbę szkół.

Przyjmując ukonstytuowanie się rad szkolnych miejscowych w Jaworzniu i Świątnikach Górnych do wiadomości, mianuje Rada X. Jana Słomkę nadzorcą szkoły w tej ostatniej gminie.

Na przedstawienie Konsystorza jeneralnego dyecezyi krakowskiej, mianuje Rada X. Pawła Seweryna, tymczasowym katechetą przy szkole 4-klasowej w Jaworzniu.

Wskutek wizytacyi szkół, wyraża Rada uznanie i podziękę p. Franciszkowi Paszkowskiemu, właścicielowi dóbr, za szczególną troskliwość o rozwój szkoły w Toniach, X. kanonikowi E. Tupemu, przewodniczącemu miejscowej Rady szkolnej w Zwierzyńcu, za chwalebną gorliwość, z którą obowiązki te i nadzorcy miejscowego szkół sprawuje, i X. kanonikowi Zygmuntowi Golianowi jako katechecie szkoły ludowej w Bronowicach.

Nauczycielowi w Zabierzowie A. Myszałowi, wyraża Rada uznanie za odpowiedne prowadzenie szkoły i skuteczną pracę nad jej rozwojem, po chwalając zarazem gorliwość nauczyciela w Toniach o liczne uczęszczanie młodzieży do tamtejszej szkoły.

Rada przedkłada wnioski na przekształcenie następujących szkół w powiecie krakowskim na etatowe: w Giebułtowie, Kaszowie (z filialną w Nowej Wsi Szlacheckiej), Kościelnikach, Liszkach (z filialną dla gmin Piekary i Śmierdząca), Rącznej, Stryjowie i Wyciążach (z filialną w Ruszczy), powziąwszy zarazem uchwały dążące do przeniesienia 4ch nauczycieli przy tych szkołach zatrudnionych na nowy etat.

W sprawie funduszów szkolnych miejscowych gmin Chrość i Brzegi, zażądza Rada interwencyę c.k. starostwa w Wieliczce; zarządza także ściągnięcie płacy nauczycieli w Brzeziu i Ruszczy.

Rada obiera członka Rady Dra Szymona Samelsona, zastępcą przewodniczącego Rady szkolnej okręgu zamiejskiego.

N. Pan polecił przenieść oficera instrukcyjnego galic. bat. obr. krajowej w Kolbuszowy, podporucznika Tomasza Podgórskiego, do wojska stałego.

Wiedeń 17 lutego. Izba deputowanych w Radzie państwa, udzieliła na wczorajszem (20) posiedzeniu urlopu deputowanym: Dinstlowi, Mayrhoferowi i Kallirowi. Dep. Dr Jul. Czerkawski wylosowany został do sekcyi 9tej; w miejsce Dra Zyblikiewicza wybrany dep. Gniewosz.

Do wydziału mającego się zająć przedłożeniem o oddaniu gminie miasta Wiednia niektórych dróg i mostów, wybrani zostali deputowani: Isbary, Schrank, Kronawetter, Fryd. Suess, Steffens, Kopp, Ofner, Brandis, Schürer.

Przedłożenie ministra skarbu, zawierające wykazy co do żądanego kredytu na budowę kolei żelaznej Tarnów-Leluchów, odesłano do wydziału budżetowego.

Dep. Foregger i towarzysze przedłożyli następujący wniosek: „Należy przedsięwziąć rewizyę ustawy prasowej w tym kierunku, aby dzienniki zasłonięte były przed nieusprawiedliwionemi konfliktami i szkodliwemi następstwami tychże, oraz aby tak zwane postępowanie przedmiotowe zupełnie usunąć. W tym celu wybrać należy wydział z 9 członków“.

Z porządku dziennego przydzielono projekta do ustaw, tyczące się utworzenia nowych ksiąg gruntowych, wydziałowi z 9 członków, z sekcyj wybrać się mających; projekt reformy podatków przekazano osobnemu wydziałowi z 36 członków; ustawę tyczącą się zapomóg dla gmin w pewnych okolicach Czech, poszkodowanych czerwem leśnym, przekazano wydziałowi budżetowemu.

Dalej nastąpił wybór komisyi do przedłożenia względem umowy z koleją południową, oraz wydziału do memoryału robotników. Rezultat tego wyboru jeszcze niewiadomy.

— Wydział Izby deputowanych wybrany do ustawy o towarzystwach akcyjnych obradował na ostatniem posiedzeniu nad §§. 190 *b.* i 191. Przy dyskusyi nad §. 191 dep. Gomperz przemawiał przeciw ustępowi piątemu, który mniejszości przyznaje prawo wybrania jednego członka do rady nadzorczej. Minister sprawiedliwości odpowiedział na to, że postanowienie powyższe przyjęte zostało w projekcie, w skutek często ponawianego żądania, ażeby mniejszość miała rękojmię obrony praw swoich i mogła wglądać w prowadzenie rachunków. Dep. Lienbacher pochwalał tę myśl wyrażając życzenie, ażeby ją także i w życiu politycznem zastosowano. Tak samo przemawiali dep. Kaiser i Klinkosch. Kilku innych deputowanych jak Scharschmied, Syz, Isbary, Dr Tomaszczuk, Ladenburg i Teuschl sprzeciwiało się zasadzie projektu, głównie z tego powodu, gdyż w zarządzie powinna panować jedność, a z politycznego życia niepodobna wysnuwać analogii do kwestyj ekonomicznych. Minister sprawiedliwości zabierając ponownie głos oświadczył, że taka ochrona praw mniejszości jest nowością po raz pierwszy w tym projekcie podniesioną. Jednakże w czasach, gdy zapanowała pewna nieufność ku większości, należy użyć wszelkich środków celem zapewnienia mniejszościom skromnego wpływu przy nadzorze. Sama okoliczność, że w ustawie istnieje takie postanowienie, wielu uspokoi. Zyska na tem także i większość, gdyż będzie miała większą rękojmię spokojnego toku obrad. Komisya odroczyła uchwałę w tej kwestyi do następnego posiedzenia.

— Wydział budżetowy obradował na ostatniem posiedzeniu nad rubryką „Uregulowanie podatku gruntowego.“ Referent wniósł następującą rezolucyę: „Wzywa się rząd, ażeby urzędników, którzy niegdyś używani byli przy stałym katastrze albo w węgierskiem prowizoryum a obecnie zatrudnieni są przy uregulowaniu podatku gruntowego dla oszacowania i pomiarów, postawił na równi z innymi urzędnikami państwowymi.“ Na wniosek Dra Brestla uchwaliła komisya odroczyć rozprawę nad tym przedmiotem aż do chwili, gdy rząd wniesie zapowiedziane przedłożenie w tej sprawie. Następnie przystąpiła komisya do obrad nad budżetem ministerstwa rolnictwa.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 lutego. Wiadomo, że kościół archipresbiteryalny N. P. Maryi zbudowany w stylu ostrołukowym, posiada pilastry i gzemsy w stylu odrodzenia, te ostatnie drewniane, zakończone galeryą żelazną. Z obu chórów prezbiteryum można się dotykalnie przekonać o tej przyprawie przyczepionej do pierwotnych murów pomalowanych stosownie do tej przyprawy. Na pilastrach, których pierwotne ślady zagipsowano, malowane są pasy naśladujące wyżłobienia. Oko nasze nawykłe codziennie do tej sprzeczności między murami a ich dekoracyą, mniej może ją dostrzega, ale obcych a szczególniej artystów razi ta zmiana pierwotnego stylu kościoła, która też szkodzi wspaniałości ogółu budowy, tak jak zewnątrz rażą przystawki malowane na czerwono, niby naśladujące surową cegłę. Nie raz już podnoszono myśl oczyszczenia kościoła maryackiego z tej wewnętrznej i zewnętrznej łataniny, ale cofano się z jednej strony przed ogromem kosztów, gdyż nie dość odjąć drewniane kapitele i oskrobać z gipsu pilastry, trzeba bowiem przywrócić pierwotne formy w całej ich architektonicznej czystości; z drugiej strony wiemy i o tem, że byli przeciwnicy takiej restauracyi i odmawiali prawa usuwania tego, czego infułat Łopacki niegdyś swoim nakładem dokonał.

Przedmiot ten jednak na nowo teraz poruszony został, albowiem komitet parafialny tego kościoła powziął myśl odnowienia na teraz przynajmniej prezbiteryum i przywrócenia go do dawnych form architektonicznych. Znawcy tak pod względem artystycznym jak technicznym nie omieszkają udzielić w tym względzie rady swej komitetowi, którego przewodniczący p. Józef Lasocki dając ciągle dowody swej troskliwości i pieczy około tego przybytku starożytnego, nie omieszka zapewne zasięgnąć zdania Konserwatora zabytków budowniczych jak w ogóle sędziów kompetentnych, aby rzecz tę należycie zbadać i powziąść ostateczne postanowienie, zwłaszcza, że należy tu także obliczyć koszta i zapewnić się co do ich pokrycia.

— Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło wczoraj posiedzenie zwyczajne, na którem Dr Merunowicz przedstawił młodego człowieka ze zwężeniem szpary głosowej w skutek zapalenia; w celu przywrócenia mu możności oddychania, na klinice tutejszej przecięto tchawicę i założono rurkę, przez którą oddycha, i zapewne na zawsze będzie ją musiał zatrzymać. Potem okazał wyroby anatomiczne zapalenia chrząstek krtaniowych z dwóch chorych zmarłych w Klinice. Tenże lekarz opisał przypadek porażenia mięśni, powstały w skutek otrucia znaczną ilością arszeniku, leczony przez Dr Domańskiego, za pomocą prądu elektrycznego. Dr Ściborowski podał z prywatnej praktyki przypadek otrucia niedokwasem czerwonym rtęci (*Hydrargyrium praecipitatum rubrum*) wyleczony utrzymywaniem wymiotów, przez podawanie choremu wielkiej ilości mleka i białka z jaj. Dr Domański wspomniał o otruciu morfiną, a Dr Buszek o objawach otrucia po zażyciu kofeiny podawanej w celu usunięcia bólu połowicznego głowy, zwanego pospolicie migreną.

— W doniesieniu wczorajszem o wyborze dyrektorów miejskiej Kasy oszczędności zaszła co do liczb omyłka, gdyż p. Ślęk otrzymał 24 głosów, a p. Mikucki 16.

— W czasie wielkopostnym co poniedziałek o godzinie 3ej po południu podczas nabożeństwa pasyjnego Damy Towarzystwa Śgo Wincentego à Paulo będą kwestować na korzyść ubogich chorych pod opieką tegoż Towarzystwa zostających.

— Jutro we czwartek od 12ej do 1ej w południe w Muzeum Techniczno-przemysłowem odbędzie się 7my publiczny odczyt prof. L. Winklera: „Pogląd krytyczny na epokę Wazów.“

— Z powodu smutnego wypadku zaszłego d. 7 stycznia na przecięciu za rogatką warszawską drogi publicznej koleją żelazną, odbieramy list, z którego niejakie ustępy powtórzyć widzimy potrzebę; bo jakkolwiek sprawa ta przez nas poruszona stała się powodem zesłania komisyi z centralnej władzy rządowej i poruszoną była w Radzie państwa przez interpelacyę posła Weigla, wszelako zachowanie się dotychczasowe dyrekcyi kolei północnej, wskazuje, że tu idzie o puszczenie tego co się stało w niepamięć.

List wzmiankowany przyznaje słuszność surowej krytyki tego wypadku w *Czasie* i powiada, iż znalazła ona odgłos w innych także dziennikach, mianowicie polskich, rosyjskich i niemieckich; ale gdy czerpały one z *Czasu* szczegóły, więc też wszystkie podały jedną okoliczność inaczej niż było istotnie. Proszeni przeto jesteśmy o sprostowanie tej ważnej okoliczności.

P. Wielogłowski stanąwszy u spuszczonej zapory nie prosił, aby go przepuszczono, ale jeden ze sług kolejowych otworzywszy zaporę, zawołał: *fahren!* (jedź!) Wtedy najbliżej zapory stojąca bryczka pocztowa p. Jakowlewa ruszyła i minęła szyny, a jadący nią służący zawołał na p. Wielogłowskiego, aby także ruszył. W chwili zaś, kiedy ta druga bryczka wjeżdżała, wpadły na nią wagony, zgruchotały ją i przyprawiły p. Wielogłowską o śmierć a p. Jakowlewa o ciężkie zranienie, gdy p. Wielogłowski silnego tylko doznał potłuczenia.

Nie żądał więc p. Wielogłowski otwarcia dla siebie zapory, bo przywykły do takich przeszkód na tym przejeździe, czekał cierpliwie, aż zapora zostanie usuniętą i wtedy dopiero ruszył, gdy przed nim bryczka pocztowa przejechała. Zresztą jadący z pp. Wielogłowskiemi p. Jakowlew już przed dwoma laty o mało nie padł na tem samem miejscu ofiarą, przejeżdżając z p. Młodeckim, bo nadjeżdżając wieczorem od granicy Królestwa Polskiego zastał otwartą zaporę i gdy wjechał na szyny, przeciwległa zapora była zamkniętą. W tej chwili nadjeżdżał pociąg a szczęściem, że konie spłoszone szarpnęły bryczkę w bok, tak iż wagony minęły ją szczęśliwie. P. Wielogłowski i p. Jakowlew byli więc z doświadczenia ostrożni i nie byliby chcieli przeciskać się między wagonami, gdyby droga nie była otwartą i nie zawołano: „jedź!“

Cóż na to wszystko Dyrekcya kolei? odbyła się wprawdzie komisya, zapewne i służba zostanie pociągniętą do odpowiedzialności sądowej, ale czy Dyrekcya czuje się odpowiedzialną za życie i mienie osób, które z winy jej służby i z winy niewłaściwego urządzenia przejazdu stały się ofiarami tego wypadku? Oto jak na teraz skończyło się na przysłaniu p. Jakowlewowi wyrazów ubolewania (*Condolenzschreiben*). Dyrekcya kolei zapewne mniema, że takiem pismem zadość uczyniła obowiązkom odpowiedzialności i troskliwości. Wiadomo wszakże, iż na innych kolejach, choćby powodem nieszczęścia był przypadek z technicznych przyczyn wynikły, nie zaś jak tu brak porządku i niebaczność służby, oraz złe urządzenie przejazdu, zarządy kolei otaczają uszkodzonego całą troskliwością i opieką. P. Jakowlew leży ciężko chory od kilku tygodni w hotelu, a Dyrekcya kolei północnej nie raczyła nawet zapytać się, czy mu na czem nie zbywa, czy ma opiekę lekarską i czy posiada potrzebne fundusze na kuracyę i na przedłużony swój pobyt. Pierwszym obowiązkiem każdej dyrekcyi natychmiast po wypadku jest zająć się osobą ranionego, a Dyrekcya kolei północnej zajęła się tylko wygotowaniem pisma kondolencyjnego!

Rzecz tę podnosimy, bo chociaż wkracza ona w sprawy osobiste ze względu na p. Jakowlewa; ale obchodzi całą publiczność, stając za dowód, iż dyrekcya kolei północnej wcale się nie troszczy o zdrowie osób, które na kolei doznały szwanku, bo o zabitych już nie mówimy, z niemi najmniej kłopotu, nie potrzeba bowiem nawet *Condolenzschreiben*. Wypadałoby więc chyba w drugiej interpelacyi zapytać ministra: jakie są obowiązki zarządu kolei w razie zdarzonego nieszczęścia wobec ofiar i czy obowiązki te ograniczają się na *Condolenzschreiben?*

— Stróż na kolei przytrzymał wczoraj wyrobnika Marcina Kasieczaka na kradzieży zboża.

— Straż policyjna wyśledziła i przytrzymała Józefa Sobosińskiego, wspólnika kradzieży wraz z Bazylewiczem i Złobińskim, o czem była wiadomość w *Czasie* z d. 13 b. m., tudzież Maryę Rosenstrauch a właściwie Rosenzweig służącą z Frysztaka na Szląsku, poszukiwaną sądownie za kradzież.

— Wczoraj straż policyjna przytrzymała Wojciecha Kupca, znanego złodzieja z Tarnowa, gdy się zakradał do jednego z domów w Rynku głównym. Znaleziono przy nim wytrychy i klucze, a w jego mieszkaniu na Smoleńsku szynkę i makaron, oczywiście kradzione. Kupiec jest bowiem specyalistą w złodziejstwie spiżarnianem i jakże nie ma tego zawodu dalej prowadzić, gdy zaledwie trzy tygodnie temu znaleziono w jego mieszkaniu zapasy różnych wiktuałów, a uszło mu to albo bezkarnie, skoro dalej kradnie, albo okupił się kilkodniową kozą.

— Strażnik policyjny odebrał wczoraj od osoby podejrzanej cztery lejce, które sprzedawała na tandecie.

— Wczoraj przytrzymano Mateusza Malerę, parobka z Kobylnik w Królestwie Polskiem, poszukiwanego o oszustwo i zbiegnięcie ze służby.

— Stróż domu pod L. 15 na Stradomiu przytrzymał ukrywającą się tam wieczorem znaną złodziejkę Julię Rogowską, która dała sobie nazwisko Józefy Grzywaczownej.

— Wczoraj w południe przytrzymano Mikołaja Rzepkę murarza, gdy wybijał okna w szynku pod L. 44 w ulicy Siennej i Emila Kamila Golachowskiego, pisarza pokątnego, za wybijanie okien w szynku pod L. 143 przy placu Franciszkańskim.

— Wczoraj policyant aresztował na Stradomiu Szczepana Bednarskiego parobka z Sobotowa za przeładowanie wozu.

— Onegdaj skradziono na Podgórzu z wozu Mojżeszowi Wiesbartowi kupcowi zboża z Brzeska worek z różnemi rzeczami i odzieżą. Strażnik policyjny wyśledził i przytrzymał Maryannę Porębską włóczęgę z Chrzanowa, gdy sprzedawała niektóre z tych rzeczy, a miała je od Jana Marca wyrobnika z Luboczy. Marzec wskazał miejsce, gdzie część tych rzeczy ukrył, a resztę odebrano od Izaaka Feldbluma tandeciarza pod L. 134 na Kazimierzu.

— **Lwów** 17 lutego.

(*E.*) Dziś po uroczystem nabożeństwie zebrała się nowa Rada miasta Lwowa na pierwsze posiedzenie. Prezydent Jasiński powitał nowowybranych krótką przemową, poczem po załatwieniu zwykłych w podobnych wypadkach formalności, jako to upoważnieniu magistratu do wnoszenia przedłożeń w miejsce sekcyi i t. p., wybrano komisyę mającą sprawdzić wybory.

W tej mierze matematycy *Dziennika Polskiego* strzelili porządnego bąka. W kronice wczorajszej tego dziennika utrzymywano, że jeżeli na 100 radnych głosowano, to niemożliwem jest matematycznie, aby 101 otrzymało absolutną większość głosów. Gdy tedy poprzednio stwierdzonem zostało, iż tak się w istocie rzecz miała, autor artykułu twierdził, iż z loiczną koniecznością z tego wynika, że musiały zajść przy sprawdzaniu wyborów przez komisyę skrutacyjną pewne — jak się grzecznie wyraził — nieformalności.

Przytem, zwyczajem — muszę niestety powiedzieć — lwowskim, *Dz. Polski* niedwuznacznie podniósł podejrzenie, że zachodzi tu jakieś matactwo i niewahał się na podstawie swych matematycznych wiadomości posądzać komisyę skrutacyjną, w której skład wchodzili najpoważniejsi obywatele, o nierzetelne postępowanie przy sprawdzaniu wyborów. Tymczasem jestto stara jak świat prawda, doświadczona tysiąckrotnie przy najrozmaitszych wyborach, że bardzo często większa ilość kandydatów uzyska po nad absolutną większość głosów, aniżeli wybierano. Jeżeli już możnaby przebaczyć niezbytniej biegłości w liczeniu, to dziwić się można grubej nieświadomości autora o przepisach wszystkich prawie ordynacyj wyborczych a w szczególności ordynacyi dla miasta Lwowa lub nowej ustawy o bezpośrednich wyborach, które wyraźne zawierają przepisy postępowania na wypadek, jeżeli większa nad potrzebę liczba kandydatów uzyska absolutną większośc głosów.

I tak w naszym wypadku było głosujących 2,729; absolutna większość 1,365. Każdy głosował na stu Radnych, więc oddanych było głosów 272,900. W tej ilości mieści się absolutna większość 1,365 głosów 199 razy. Pokazuje się przeto, że w tym wypadku nie 101 ale 199 mogło uzyskać absolutną większość głosów, co łatwo sprawdzić za pomocą operacyj mnożenia i dzielenia. Spodziewać się należy, że po takiem doświadczeniu *Dziennik Polski* cokolwiek ostrożniejszym będzie w swych sądach a przynajmniej z cokolwiek mniejszą pewnością siebie rzucać będzie podejrzenia na ludzi powszechnie poważanych.

— **Lwów** 17 lutego.

(*E.*) Dziś o godzinie wpół do 7ej podczas wieczornego nabożeństwa w kościele OO. Jezuitów, gdy kościół przepełniony był ludźmi powstał nagle z niewiadomej przyczyny popłoch, że się pali. Ponieważ kościół ten wieczorem oświetlany bywa gazem, a dziś z powodu uroczystości wszystkie płomienie gazowe były zapalone, przeto postrach był ogromny. Cały tłum ludu zbity w kościele, zwrócił się ku drzwiom, gdzie niesłychany powstał ścisk. Krzyk przerażenia rozległ się po kościele, a jak opowiadają naoczni świadkowie — gdyż nadszedłem dopiero później — kilka osób dorosłych i dwoje dzieci zostało uduszonych. Nadbiegła natychmiast straż ogniowa i przekonano się, że pożaru niema. Jeden z księży wszedł na ambonę, by lud uspokoić, lecz nadaremnie.

Dopiero gdy wojsko z pobliskiej strażnicy nadeszło, zdołało przywrócić poniekąd porządek. Przy tej sposobności potłuczono niektóre sprzęty kościelne. Prezydent miasta p. Jasiński przybył natychmiast na miejsce nieszczęścia. Jak wieść obiega, miał ten popłoch być dziełam niegodziwej szajki złodziei kieszonkowych, którzy z zamieszania korzystać chcieli. W pośród tłumów przed kościołem na placu trybunalskim i Śgo Ducha zebranych, trudno było przekonać się o prawdziwym stanie rzeczy. Być tedy może, że wieści o wypadkach śmierci są przesadzone.

Śledztwo zapewne wykaże prawdziwą przyczynę popłochu.

— W niedzielę 15go b. m. umarł w Berlinie hr. Bernard Potocki. Urodzony w Tulczynie, był synem Jana Potockiego, sławnego podróżnika i pisarza, i Konstancyi z Potockich, *secundo voto* żony Edwarda Raczyńskiego. Ś. p. Bernard Potocki, wychowany w Tulczynie, w młodym bardzo wieku odbył podróż na Wschód i takową opisał po francusku. Dziełko to jest prawdziwą dzisiaj rzadkością. Przeważa w nim dowcip nieco wolteryański, który wraz z dość obszerną wiedzą stanowił główną cechę tej bardzo wybitnej intelligencyi. Potocki pojął był za żonę Klaudynę Działyńską, siostrę hr. Tytusa Działyńskiego z Kórnika. Wypadki 1830 r. zastały go w Warszawie, gdzie od lat kilku był w służbie wojskowej za Wgo Księcia; jako kapitan szaserów otrzymał krzyż *virtuti militari* po bitwie pod Nurem. Potem wraz z żoną przemieszkiwał za granicą, najwięcej w Szwajcaryi, a po śmierci pani Klaudyny w Genewie 1835 r., bawił w Paryżu przez lat kilka, koło 1840 wrócił w Poznańskie i tam osiadł w dobrach swych niedaleko Poznania. W przejeździe przez Berlin uległ chorobie, na którą w ostatnich latach wiele cierpiał, i przyjąwszy pociechy religijne, zakończył życie mając lat siedmdziesiąt kilka. X. Edmund Radziwiłł nie odstępował go w tej chorobie do ostatnich chwil życia.

— Z d. 16 lutego wszedł w życie nowy urząd pocztowy w Woli michowej powiecie Liskim; do obrębu doręczenia wcielono gminy: Maniów, Batnica, Zawój, Szczerbanówka, Smolnik.

Teatr. We czwartek dnia 19 lutego: *Pensyonarki*, komiczna operetka w 2ch aktach przez Franciszka Suppé, muzyka Franciszka Suppego i *Bukiet*, komedya w 1 akcie przez Henryka Meilhac i Ludwika Halévy, tłumaczona z francuskiego.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 17 lutego przeważnie pochmurno, wieczorem i w nocy deszcz; termometr od — 0·8 doszedł do + 5·8 R. Barometr ciągle opada; dnia 18 lutego o godzinie 6ej rano stan jego był 324·30, termometr + 1·4 R. Wiatr północno-wschodni.

— We czwartek dnia 19 lutego: Śgo Konrada wyznawcy.

Sprostowanie:

Wczoraj w artykule wstępnym w ostatnim ustępie wiersz 3ci, zamiast: „ma,“ czytaj: „miała.“

W dziale handlowym w przedziałce 2ej wiersz 13ty zd dołu, zamiast: „renumeracyjne,“ czytaj: „remuneracyjne.“

Sprawy sądowe.

Lwów 14 lutego.

Morderstwo z miłości.

(Dokończenie).

Tłumaczenie swoje, iż czyn jego był przypadkowym uzasadnia obwiniony w ten sposób, iż chciał Pauline przestraszyć i wymódz na niej przyrzeczenie małżeństwa

a zarazem okazać jej siłę swego uczucia. Historyę swej miłości kreśli jak następuje: Znając Paulinę od dziecka pokochał ją już bardzo dawno, a wtedy była mu wzajemną. Gdy wstąpił do wojska pisała doń list pełen czułości i przyrzekła że będzie jego żoną. Później dowiedział się obwiniony, iż kilkakrotnie stała się mu niewierną, gdyż była lekkomyślną. To go jednak nie odstraszało; gdy wrócił z wojska po raz pierwszy i wstąpił do miejskiej straży akcyzowej, chodziła do niego często, on ją też oprowadzał po spacerach i zabawach i dużo na nią wydawał pieniędzy. Gdy z jej winy, gdyż go oskarżyła przed przełożonym iż ją pobił, w ostatnich czasach wystąpił z wojska, przyrzekła mu kupić ubiór cywilny i dawać wsparcie, lecz tego niedotrzymała, owszem wdawała się coraz bardziej z swym drugim kochankiem Janem Prymakiem.

W tym czasie namówiono obwinionego, aby przyjął w Siedmiogrodzie posadę przy jakiejś asekuracyi, gdzie dobry będzie miał dochód. Wiedząc że miejsce to leży w górach postanowił kupić sobie dla obrony pistolet, a mając zamiar ożenić się z Pauliną, chciał zarazem wywrzeć tym pistoletem presyę na nią, aby porzuciła swego drugiego kochanka. Kupiwszy u Marka Radamskiego pistolet chciał go wypróbować i nabił obie rurki kulami, zamierzając wyjść w tym celu za miasto. Gdy jednakże deszcz padał, nie mógł zamiaru tego wykonać i wyjął z jednej rurki nabój, drugi zaś nabój wyjąć się niedał. Zamierzał wtedy pisać list do swego brata w Warszawie, aby mu przysłał pieniędzy na drogę. Adres brata był w książeczce, którą zostawił u Pauliny. Aby ją sobie odebrać poszedł do matki tejże, spodziewając się iż ją tam zastanie. Przypadkowo — mając tytuń w tej samej kieszeni co pistolet, wyjął ten pistolet i położył go na stół; gdy dzieci poczęły się pistoletem bawić, przestrzegł, że jedna rurka nabita. Nieznalazłszy Pauliny u matki udał się do pomieszkania jej służbodawcy. Gdy go tam niewpuszczono, domagał się przez drzwi oddania mu książeczki, którą potrzebował — a gdy mu Paulina wydać niechciała wyrzekł te słowa: „Dobrze — jak mi nie wydasz dziś, to mi wydasz jutro“, które to słowa Paulina zapewne inaczej zrozumiała.

Tego jeszcze dnia, chcąc wykonać zamiar przestraszenia swej kochanki napisał w tym celu list poczynający się słowami „Przyczyna śmierci“. Nazajutrz zaś wszedł do kuchni Pauliny i domagał się wydania książeczki. Ona zaś odrzekła: „Nieudawaj, że ci chodzi o książeczkę, przyszedłeś mię napastywać“ Wtedy chcąc ją przestraszyć wyjął pistolet z kieszeni, a wiedząc że prawa rurka nie była nabita, pociągnął za kurek od tej rurki. Lecz nawet pistolet nie wypalił. Chcąc drugi raz ten sam kurek naciągnąć, przez pomyłkę naciągnął kurek rurki nabitej, a gdy strzał się rozległ, przerażony uciekł nieoglądając się nawet, aby go za strzelanie w pokoju nie przychwycono; nie przypuszczał bowiem aby Paulina była uszkodzoną, ponieważ pistolet był źle nabity i kula była na wierzchu, co osłabia strzał.

Po tem opowiadaniu obwinionego przesłuchano kilkunastu świadków, którzy stwierdzają niezaprzeczone zresztą przez obwinionego okoliczności a nadto zeznawają, iż często Billik się odgrażał, iż kochanka jego niczyją żoną niebędzie, iż odprawi się bal, iż ją i siebie zabije i t. d. Po czynie nawet objawił w policyi żal, iż jej nie trafił lepiej — „jeżeli mam wisieć za jedną nogę, to wolę wisieć za dwie i t. p.

Obwiniony tłumaczy każdą z tych okoliczności przed czynem tem, iż chciął wzbudzić u kochanki obawę. Gdyby bowiem w istocie chciał ją zabić, byłby ten zamiar ukrywał i t. p. Broni się z resztą z przytomnością umysłu i nigdy niepozostaje dłużnym w odpowiedzi.

Przywołani do rozprawy lekarze pozostawali przy swem pierwotnem zdaniu, iż śmierć nastąpiła w skutek wystrzału. Odczytano potem rozmaite jeszcze dokumenta, poczem w drugim dniu rozprawy nastąpiły ostateczne wnioski.

Zastępca prokuratora w pięknej bardzo obszernej przemowie streścił całą rozprawę i wnosił na uznanie obżałowanego winnym zbrodni morderstwa skrytobójczego i skazanie go na karę śmierci przez powieszenie. Dodać tu muszę, że oskarżenie rozciągło się również na przekroczenie kradzieży i sprzeniewierzenia, które zarzucono obwinionemu jako popełnione u małżonków Jaroszewskich u których Billik mieszkał w ostatnim miesiącu.

Obrońca w również długiej przemowie przyznał, iż dowód faktu samego jest niewątpliwie w myśl ustawy stwierdzony. Starał się jednak udowodnić, że zamiar morderczy nie został udowodniony, opierając się na tem głównie, że gdyby istotnie obwiniony taki był miał zamiar, to niebyłby czynił przygotowania z taką ostentacyą i tak otwarcie. Pewnem jest również, że niebyłby na drugi dzień po popełnionym czynie pisał do swej kochanki listu i groził jej ponownie. Po czynie się zupełnie nieukrywał, pozostał we Lwowie, choć łatwo było mu umknąć, do czynu zresztą się przyznał i t. d.

Po replice prokuratora i duplice obrońcy Sąd odroczył publikacyę wyroku, a wieczorem ogłosił wyrok śmierci, o którym już doniosłem.

Obwiniony zgłosił odwołanie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Izba zaliczkowa rządowa w Krakowie zostaje temi dniami otwartą. Obejmuje ona powiaty: Krakowski, Bialski, Bocheński, Brzeski, Chrzanowski, Dąbrowski, Gorlicki, Grybowski, Jasielski, Kolbuszowski, Limanowski, Łancucki, Mielecki, Myślenicki, Niski, Nowosądecki, Nowotarski, Pilźnieński, Ropczycki, Rzeszowski, Tarnobrzeski, Tarnowski, Wadowicki, Wielicki i Żywiecki.

Członkami zarządu tej kasy są pp.: Teodor Baranowski jako przewodniczący, Ksawery Milieski jako zastępca, oraz pp. Antoni Bożewski, Jan Hostasz, Gustaw Baruch, Tadeusz Tarasiewicz i Ludwik Zieleniewski.

Czynności tej kasy załatwiać będzie filia Banku narodowego austryackiego w Krakowie.

Wiedeń 15 lutego.

Jest godnem uwagi, że pomimo uwolnienia nowych budowli od podatków i spodziewanego zniesienia opłat konsumcyjnych na rogatkach wiedeńskich od materyałów budowlanych, i nareszcie pomimo cesarskiego pisma odręcznego, akcye baubanków stosunkowo bardzo mało się podniosły w ubiegłym tygodniu. Dowodziłoby to, że w tych uwolnieniach od podatków i zniesieniach opłat, giełda widzi tylko paliatywę dla towarzystw budowniczych i że dobrze pojęła znaczenie pisma odręcznego, które też mniéj ma na myśli podtrzymanie baubanków, a głównie, jeżeli nie jedynie, wykonanie robót publicznych w szerszem tego słowa znaczeniu, jako to kolei żelaznych, może kanałów, portów, regulacyi rzek itp., gdyż do nich odnosi się wspomnienie o potrzebie przedsięwzięcia robót dla dobra ogólnego, lub ważnych pod względem ekonomicznym. Dowodziłoby to daléj, że giełda nareszcie widzi, że przemysłowe i finansowe instytuta, które ją tyle kosztowały, nie mogą i nie mają prawa spodziewać się zkądkolwiek bezpośredniéj pomocy i że interesa tych z pomiędzy nich które zdołają przetrwać obecną kryzys, poprawią się chyba pomału i skutkiem polepszenia się stosunków ekonomicznych w ogóle.

Taki sposób sądzenia i widzenia byłby ze strony giełdy oznaką chęci chwalebnego i dla niej bardzo korzytsnego emancypowania się z pod rady i opieki tutejszych dzienników, które od początków kryzys nie przestały domagać się od ministra finansów czynnej pomocy, to najprzód dla banków to następnie dla baubanków, — wszystko to naturalnie pod maską troskliwości dla dobra publicznego, a istotnie w celu ożywienia na nowo upadłej spekulacyi giełdowej i może czynności grüderskiej, której stagnacya jest im z przyczyn dobrze znanych, bardzo niedogodną. A skoro baron Pretis na te argumentacye nie zważał, owszem był ciągle innego zdania i wcale nie okazywał chęci tracenia funduszów skarbowych, więc te „światłe i bezinteresowne“ rady zamieniły się na coraz ostrzejsze i sarkastyczniejsze wyrzuty, aż w końcu Szanowne organa „opinii publicznej“ zwaliły na ministra finansów całą odpowiedzialność za trwanie kryzys i za wszystkie tego smutnego stanu rzeczy następstwa i skutki, a nareszcie reprodukując i omawiając pismo odręczne, nie omieszkały dać nowy przytyk panu de Pretis. Otóż nie było to ani mądre, ani słuszne, bo jak w ogóle udzielenie chromym towarzystwom pomocy pieniężnej ze strony Państwa w jakiejbądź formie było i jest niepodobnem, tak, wyjąwszy gdzie bądź stale bądź chwilowo dwie teki ministeryalne bywają w jednym ręku połączone, w kwestyach robót publicznych musi wprawdzie być słuchany kanclerz skarbowości, lecz zawsze referuje, projektuje, w ostatniej instancyi decyduje minister handlu, do którego wydziału jak n. p. u nas takie rzeczy należą.

Aby zaś dzienniki tutejsze były w ciągu kryzys kiedykolwiek odezwały się do p. Banhansa, aby mu choć raz były przypomniały, że od roku ma w swoich rękach prawa o kolejach galicyjskich, istryjskich i dalmatyńskich, tego pewno nikt nie pamięta, bo też słówka o tem nie było; a jednak jeśli gdzie, to tu należało zapukać, bo jeżeli kto, to p. minister handlu, skoro był w stanie, powinien był przyjść w pomoc industryi, dać zatrudnienie fabrykom i zarobek miejskim i wiejskim robotnikom.

Powiadają, że kiedy ministrowie układali projekt do praw bezwyznaniowych, p. Banhans miał przemawiać za zrobieniem największych koncesyj kierunkowi liberalnemu; otóż zdaje się, że gdyby był więcej i bezstronniej pamiętał o koncesyach na koleje żelazne, byłby ani swojej reputacyi, ani drugim niezaszkodził, a natomiast dowiódł, że ma fachowe zdolności oraz chęć oddania usług, których państwo i ogół mają prawo od niego żądać. Bardzo to pięknie że w roku zeszłym uzyskał upoważnienie do budowania kolei żelaznych na północy i na południu monarchii, że teraz po ogłoszeniu pisma odręcznego, przedłożył Reichsratowi projekta nowych linij obejmujących 115 mil, ale cóż tego, kiedy nawet gotowe i uchwalone prawo potrzebuje się odleżeć cały rok w biórach ministra handlu, zanim przychodzi do wykonania. Jeżeli zaś kiedy, to w roku 1873 można też było od tego zwyczaju odstąpić. Czemu tego niezrobiono, pozostanie zagadką i chyba tem się tłumaczy, że w ogóle panujący u nas system ma wyraźnie nieszczęśliwą rękę w kwestyach kolei żelaznych; nietylko bowiem że czynność jaką na tem polu Rosya jawnie u siebie rozwija, niepobudziła naszych mężów stanu do raźniejszego działania, ale i w sprawie kolei tureckich i serbskich dał się hr. Andrassy w najfatalniejszy sposób przez Ignatiewa uprzedzić, tak, że za to samo powinien być w Petersburgu serdecznie przyjęty.

Przez lat siedm nie zebrano się jak na jedno z przejść Karpat, których nagłość jednak od roku 1866 uznaną została; a w jaki sposób do tego się wzięto, o tem poucza kolej łupkowska. Na wschodniej stronie zaprojektowano kolej przez Beskidy ze Stryja do Munkacza i w celu przyśpieszenia rzeczy za ministeryum hr. Hohenwarta p. Schaeffle koncesyonował kolej arcyks. Albrechta; lecz część galicyjska najważniejszej linii tej sieci ma być otwartą równocześnie z węgierską, a Magyarom z tem nie spieszno, nasi zaś mężowie stanu nie kładą na to żadnego w Peszcie nacisku. Na Zachodzie znowu podobało się dwa lata temu Magyarom koncesyonować część węgierską kolei preszowsko-tarnowskiej; za to i może dla odwetu p. Banhans zbiera się dopiero teraz na zrobienie na galicyjskiej części tej linii, próby budowy kolei kosztem i na rzecz państwa.

I na tem ogranicza się cała jego czynność kolejowa w roku 1873, a notabene rozpoczął ją dopiero w późnej jesieni. Tam gdzie roboty publiczne w taki sposób bywają przedsiębrane, trudno się spodziewać, aby kryzys ze swemi następstwami prędko ustała i aby się stosunki ekonomiczne rychło poprawiły.

Kraków d. 18 lutego.

Na wczorajszym targu w Oświęcimiu było wołów drobnych i chudych sztuk 100. Płacono za parę od 240 do 280 złr., co czyni za cetnar mięsa loco Wiedeń 32 złr.

Ajencya Oświęcimska Banku Gal. dla handl. i przem.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 16 lutego.

Edykta: W sądzie pow. w Lubaczowie 16 kwietnia licyt. egzek. realn. N. 67 w Borowej górze. — W sądzie pow. w Bóbrce 26 marca licyt. egz. realn. N. 20 w Kocurowie 12 marca realn. N. 76 w Dźwinogrodzie. Sąd pow. w Złoczowie wzywa tych, którzyby sobie rościli prawo do depozytów, złożonych w tymże sądzie od lat 30 na rzecz mas następujących: Antoniowy Tekli, Szymona Chaliera, Depositorum Officium, Pawła Głowackiego, Agnieszki Iglei, Abrahama Kahane, Chaima Bera Lachsa, Jakóba Nestrojowskiego, Piotra Przetockiego, Adolfa Piotrowskiego, Heleny Pelz, Rudzkiego spadkobiercy, Freide Beile Rosen, Zofii Świadkowskiej, Jakóba Wittera, Peretza Wassermanna, Feliksa Wolskiego, N. Zelingera, Peretza Zuckerhandla, N. Zakrzewskiego i 5 depozytów „Ignoti Propietari.“

Ogłoszenia: Sąd kraj. lwowski zawiadamia o wpisaniu firmy „Młyn parowy w Zadwórzu H. Bohuan.“

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Depesze telegraficzne.

Petersburg 17 lutego. W niedzielę o godz. 10ej rano cesarz Franciszek Józef znajdował się z orszakiem na nabożeństwie w kościele katedralnym kotolickim. Przyjmował go u drzwi Arcybiskup Mohilewski X. Fijałkowski z wszystkimi prałatami i 60 duchownymi i pod wystawionym tam baldachinem wodą święconą pokropił i podał mu krzyż do pocałowania. W kościele miał Arcybiskup krótką przemowę, i gdy Cesarz zasiadł obok krzesła arcybiskupiego, Arcybiskup rozpoczął nabożeństwo, które trwało godzinę. Tegoż dnia odbyła się parada kościelna w ujeżdżalni michajłowskiej, podczas której Cesarz miał na sobie mundur jenerała rosyjskiego; przedstawiono mu na tej paradzie wielu oficerów różnej broni.

Medyolan 16 lutego. *Perseveranza* ogłasza pismo byłego ministra Jaciniego odnoszące się do ostatniego listu hr. Usedoma.

Londyn 17 lutego. Ministrowie wojny Cardwell i handlu Chichester-Fortescue mianowani zostali członkami Izby wyższej.

Londyn 17 lutego. Ministerium marynarki otrzymało telegram z Cape Coast Castle z d. 26 stycznia, który mówi, że wojsko miało d. 29 stycznia wtargnąć do Kumassie (stolica Aszantów). Aszantom zbywało na amunicyi; sądzą, że wojna zakończy się 7go lutego.

Bukarest 17 lutego. Senat po żywych rozprawach uchwalił 39 głosami przeciw 28, wziąść pod obrady ustawę względem zmiany kodeksu karnego.

Artykuły dzienników rosyjskich a nawet teraz i pruskich, rozbierających, lubo zawsze z pewnem zimnem, ale dość swobodnie, znaczenie podróży NPana do Petersburga i jego tam pobytu, ośmieliły wreszcie i organa austryackie do ocenienia tego wypadku i zaniechania ciągłych dytyrambów na korzyść europejskiego pokoju. Opuszczono pole człowe i handlowe wobec toastu rosyjskiego, który wciągnął Anglię w rachubę przyszłej polityki pokojowej, wystąpiła też kwestya wschodnia, a nawet tu i owdzie ukazuje się i zdanie o stanowisku Austryi wobec podróży jej monarchy. Czytamy dziś w starej *Pressie*: „że Austrya nie zapoznając bynajmniej wielkiej zasługi Prus położonej w pojednaniu jej z Rosyą, chce jednak i musi ułożyć samodzielnie swe stosunki z państwem Carów.“ Piszemy się na to w zupełności, i nie co innego wyraziliśmy w artykule naszym ogłoszonym w chwili wyjazdu Cesarza Franciszka Józefa do Rosyi. Nie tracimy nadziei, że i inne nasze zapatrywania się na tę podróż wówczas wypowiedziane znajdą się pomału w dziennikach wiedeńskich, skoro te zechcą wypadek ten oceniać ze stanowiska austryackiego, nie pruskiego.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższéj Rady państwa projekta do ustawy o zaprowadzeniu nowych ksiąg hipotecznych w Dolnéj i Górnéj Austryi, Salzburgu, Karyntyi, Morawie i Szląsku zostały na wniosek Pergera przekazane osobnemu wydziałowi; niemniéj osobnéj komisyi z 36 członków złożonéj oddano cztery ustawy o reformie podatków. Przyszłe posiedzenie w piątek.

Podkomitet wydziału konfesyjnego ukończył projekt ustawy o ślubach cywilnych obowiązkowych. Jak powtarzaliśmy ciągle, nacisk na śluby cywilne miał raczej na celu rozwody niż śluby. Dowodzi tego projekt, który opiera rozwód, podobnie jak ślub, na woli dwojga interesowanych osób. Wszystkie liberalne dzisiaj dzienniki starają się tylko osłabić wrażenie oświadczenia rządowego zawartego w *Bohemii*, o którem pisze list nasz wiedeński. *N. fr. Presse* pisze, że zdaje się, jakoby rząd niełatwo chciał się przychylić do za daleko idącej inicyatywy wydziału wyznaniowego. Wyrażenie to monitora lewicy pozwalałoby wnosić, że rząd nie przystanie „łatwo“ — ale w końcu zgodzi się po pewnych trudnościach. Spodziewamy się, że tak nie będzie, że rząd ani łatwo ani z trudnością na tak zgubne dlań społeczności prawo nie przystanie.

Arcybiskup Ledóchowski otrzymał w poniedziałek w Ostrowie ośm nowych skarg przeciw sobie podniesionych z powodu przekroczenia ustaw z d. 11go maja r. z.

Deputowani z Alzacyi i Lotaryngii weszli w poniedziałek pierwszy raz do parlamentu niemieckiego i zaraz wnieść mieli protestacyę na ręce prezesa Izby. Zamiast jednak protestacyi, która byłaby ten tylko miała skutek, że po odczytaniu jej opuściliby salę obrad, postawili wniosek, który we wtorek miał przyjść na porządek dzienny. Wniosek ten brzmi: „Parlament zechce uchwalić, aby ludność Alzacyi i Lotaryngii, która nie będąc zapytaną, wcieloną została pokojem frankfurckim do państwa Niemieckiego, powołaną była do oświadczenia się wyraźnie pod względem tego wcielenia.“ Wniosek ten podpisali wszyscy deputowani, a na ich czele biskup strasburski Dr Raess i biskup z Metz Dupont-Desloges. W liczbie 15 deputowanych alzackich jest 7 stanu duchownego.

Jak już telegraf nam doniósł, rozpoczęły się w parlamencie niemieckim rozprawy nad ustawą wojskową dla całych Niemiec i odesłano projekt do osobnej komisyi. Pozornie rozprawy toczyły się tylko na polu formalnem, ale szło tam o to, czy ryczałtowo ma być wziętą ustawa czy też częściowo. Przyjąwszy zasadę rządową, iż wszystkie działy tej ustawy stanowią jedną całość, w następstwie tego wszystkie interesa prywatne i publiczne musiałyby być poświęcone jednej głównej myśli, jaka przebija w organizacyi armii, to jest, jaka ma być ogólna cyfra wojska w pokoju i wojnie. Nie podobna zdać nawet w krótkości sprawy z obszernych mów i specyalnie rzecz traktujących, mianowicie deputowanego Richtera z Akwizgranu, który wykazywał szczegółowo, jak nowa ustawa nie zgadza się z duchem ustaw zasadniczych i podstaw konstytucyi, a mianowicie, iż organizacya militarna nie potrzebuje stosować się do budżetu, lecz jest absolutną, a do niej musiałby się budżet stosować. Już dziś wykazałby się niedobór 14 milionów talarów, gdyby nawet wydatki na armię nie podwyższyły się. Minister wojny jen. Kameke i jenerał Moltke przemawiali za nierozdzieleniem ustawy. W mowach tych odwoływano się ciągle na zbrojenia się Francyi. Jeżeli jednak każde państwo zechce przewyższyć swego sąsiada w sile zbrojnej, natedy zrodzi się ubieganie się takie, iż co rok albo co lat kilka każde z nich, dziś Francya, jutro Prusy, potem Austrya i Rosya zechcą stawiać coraz liczniejsze armie.

W tej zaś chwili znajdujemy w paryskich dziennikach zalecanie rozbrojenia. Źle to wybrana chwila, a głosy te nie znajdą żadnego wpływu.

Izba wyższa sejmu pruskiego potargowała się tylko nieco przez parę dni o budżet, ale go wreszcie przyjęła w poniedziałek, tak, iż we wtorek miała przystąpić do obrad nad ustawą o małżeństwach cywilnych.

Brak depesz politycznych z Paryża przekonywa, że nic tam ważnego nie dzieje się. Dzienniki też zajęte są raczej dyalektyką mającą na celu siedmiolecie; listy ks. Napoleona, Rouhera i odpowiedzi na nie, są także tylko dyalektyką w obronie pewnych doktryn, nie mających nawet zakroju idei politycznych. Siedmiolecie, republika, monarchia, cesarstwo, to różne style architektoniki politycznej, ale stronnictwa uważają je raczej za część dekoracyjną budynku, aniżeli za podstawę konstrukcyjną. Każdy chwilowy właściciel przystraja też budynek w ornamenta po swojej myśli, a mniema, że nadaje tem charakter budynkowi i że go konstrukcyjnie przemienia.

Podaliśmy przed niejakim czasem okólnik ministra włoskiego Visconti-Venosta z d. 1 stycznia r. b. do posłów włoskich za granicą. W okólniku tym powiedziano, że gdy w allokucyi mianej do konsystorza d. 22go grudnia, której nie podały dzienniki, Papież wyłuszczył powody pomnożenia kolegium świętego, a nadto Ojciec śty dał poznać, że starać się musi, aby nieprzyjaciele kościoła nie wywarli nielegalnego wpływu na wybór Papieża, przeto, mówi dalej minister, musi i on także dotknąć sprawy przyszłego *conclave*.

Otóż *Germania* dowiaduje się z Rzymu, że okólnik ten ministra opiera się na mylnej podstawie, bo na allokucyi, której Papież wcale nie powiedział. Korespondent dziwi się przeto, jak mógł minister nie wiedzieć dnia 1go stycznia, że dnia 22go grudnia nie było mowy i treść jej nawet przytaczać.

Gabinet Gladstona postanowił wreszcie podać się do dymisyi. Zapewne więc za parę dni dowiemy się o nowym gabinecie Disraelego. *Times* nie wróży mu jednak długiego bytu, twierdząc, że Gladstone nie dlatego upadł, aby chciano mieć w jego miejsce gabinet konserwatywny, lecz że w partyi liberalnej nie było jedności. Otóż te różne odcienia liberalne, które nie chciały uznać jednej powagi, znajdą się z sobą w zgodzie, gdy staną w opozycyi. *Times* jednak zapomina, że wybory dały Disraelemu większość a nie dopiero parlament. Dzienniki paryskie gorąco przyjmują zmianę zaszłą w Anglii, sądzą bowiem, że gabinet torysów nada nowy popęd polityce zagranicznej.

Doniesienia rządowe z Madrytu zapowiadają odsiecz Bilbao obleganego przez Karlistów oraz wyjście ostatnich z Estelli. Wojsko rządowe z trzech stron naciera na Karlistów i jenerał Loma miał już pobić oddział dwutysięczny Karlistów i dostarczyć żywności Tolosie, którą obsaczył Lizzaraga. Depesze te nic jednak nie mówią, co się stało z głównemi siłami Karlistów, któremi dowodzi Elio.

Porta rozesłała okólnik do posłów swoich, zawiadamiający, że zmiana wezyra w niczem nie dotyka spraw polityki zewnętrznej ani wewnętrznej.

Nie jest jeszcze wiadomy powód zmiany wielkiego wezyra. Już podczas obchodu bajramu krążyły wieści o zatargach między wielkim wezyrem a seraskierem Husseinem Avni paszą, który też powołany został wreszcie na wezyrat. Powodem tej zmiany gabinetu miały być, jak jedni utrzymują, spory w kwestyi katolików armeńskich, według drugich wymagania kredytu na wojsko i marynarkę, według innych zaś pogłosek korzystano z nieobecności posła rosyjskiego Ignatiewa, aby zwalić wezyra.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Petersburg 18 lutego. Cesarz Austryacki wyjechał dziś na polowanie do Małowiszerska, stacyi kolei mikołajewskiej, o 152 wiorst od Petersburga.

Berlin 18 lutego. Na zapytanie biskupa z Metz w parlamencie, czy na posiedzeniach parlamentu może mieć z sobą tłumacza, prezes parlamentu odpowiedział, stosownie do regulaminu, odmownie.

Paryż 18 lutego. Dzienniki wyrażają zupełne zadowolenie swoje ze zbliżenia się Austryi i Rosyi.

Kursa. Wiedeń dnia 18 lutego, godź. 2 15 m. 4% zjedn. dług państwa bankn. 70·— — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 74·40 — Losy z r. 1860 104·25 Akcye banku 981 — — Akcye kredytowe 241·25 — Londyn 112·25 — Srebro 105·75 Dukat 0·— — Lombardy 161·50 — Losy z roku 1864 141·50 — Akcye franko-austr. 46·75 — Napoleondor 8·93 — Akcye kolei galic. Karola Ludwika 232·50 — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 144·50 — Akcye kolei północno-wsch. 110·— — Akcye banku związk. (Vereinsb.) 25·75 — Oblig. indemniz. gal. —·— — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 124·25 — Akcye anglo-banku 154·75 Akcye kolei rządowej 325·— — Akcye kolei siedm. —·— — Akcye kolei Rudolfa 160·50 — Tramway 168· — — Akcye banku budowy 81.50 — Akcye kolei wschodn. 59·— — Akcye banku anglo-węgiersk. 32·—.— Akcye banku zjedn. 142·25 Losy tureckie 43·25 — Losy prem. węg. 80·50 — Akcye kolei bogumińskiej 137·50 — Akcye kolei ces. Elżbiety 212·50 — Akcye kolei półn. zach. 191·— — Akcye franko-węg. 45·50. — Ogólny austr. bank 73·— — Akcye nowego wiedeńskiego Towarzyswta Tramway —. —.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 18 lutego (Wartość kuponów do 19 lutego).

	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	107 50	106 —	—
Kupony srbr. płatne "	106 50	105 50	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	157 50	156 25	—
Talary pruskie za 100 tal.	168 25	167 —	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 38	5 28	—
Napoleondor 1 sztuka	9 10	8 92	—
Oblig. indemn. galic. za 100 złr. (oprócz kup. bież.)	78 50	77 25	1 41¾
4% listy zast. " " (oprócz kup. bież.)	74 75	72 75	53⅓
5% " " " " (oprócz kup. bież.)	83 -	81 50	65¼
5½% listy Zst. 36-lt. pł. sr. (Zakł. Kred. krak.; oprócz kup. bież.)	97 75	97 —	73
6% " " 36-lt. pł. bn. (Zakł. Kred. krak.; oprócz kup. bież.)	91 75	91 —	1 80
6% " " 18-lt. pł. bn. (Zakł. Kred. krak.; oprócz kup. bież.)	92 75	92 —	1 80
7% " dłużne " " (oprócz kup. bież.)	95 —	93 —	2 10
6% " hipot. " " 100 zł. (oprócz kup. bież.)	86 75	84 50	2 80
6% " zakł. kret. wł. " 100 zł. (oprócz kup. bież.)	93 50	91 50	80
5% oblig. poż. kol. węg. " 120 zł. (oprócz kup. bież.)	100 —	98 —	80
Losy prem. węg. za 1 sztukę	80 —	77 —	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 40% za 1 szt. (oprócz kup. bież.)	80 —	78 —	—
" " hipotecz. z 200% " (oprócz kup. bież.)	210 —	200 —	—
" kolei Karola Ludwika zł. 210 (oprócz kup. bież.)	235 —	231 —	—
" " Lwow.-Czern. " 200 (oprócz kup. bież.)	144 —	141 50	—
" " Warsz.-Wied za rb. 60 (oprócz kup. bież.)	90 —	86 —	40
4% listy zast. Kr. P. I. ser. 100 (oprócz kup. bież.)	95 —	93 50	62¼
4% " " " " II. " 100 (oprócz kup. bież.)	94 50	92 50	62¼
5% " " " " za rsr. 100 (oprócz kup. bież.)	93	91 50	77¾
4% " likwid. Król. Pol. 100 (oprócz kup. bież.)	79 75	78 —	86⅔
Oblig. kolei rumuńsk. tal. 100	42 —	41 —	—

Wiedeń 17 lutego.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	69 65	69 55
5% " " " srebr.	74 45	74 35
" Oblig. indemniz. niż. Austr.	— —	97 —
" " " czeskie	96 —	95 —
" " " węgierskie	76 25	75 75
" " " galicyjskie	78 25	77 25
" " " bukowińskie	76 50	75 50
" " " siedmiogr.	74 50	74 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	99 25	98 75
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	91 10	90 90
4 " galicyjskie	— —	73
5 " "	— —	83 —
6 " gal. zakł. kred. włośc.	— —	92 50
5 " węgierskie listy	86 30	86 10
5 " zakł. kredyt. austr.	95 70	95 30
5 " zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach	86 —	85 75
5 " Domen. państ. 120 złr.	120 25	119 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	316 —	308 —
" " " 1854	98 75	98 25
" " " 1860	104 75	104 25
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	109 75	109 25
Losy pożyczki z r. 1864	142 75	142 25
" prem. pożyczki węg.	80 25	79 75
" Comorente	23 50	23 —
" Kredytowe	170 25	169 75
" żeglugi parowej na Dunaju	95 —	94 —
" księcia Salm	32 75	32 25
" " Palfy	24 25	23 75
" " Klary	30 —	28 —
" hr. St. Genois	25 50	24 50
" miasta Budy	24 50	23 50
" księcia Windischgraetz	21 —	20 50
" hr. Waldstein	24 50	24 —
" hr. Keglevich	14 25	13 75
" Rudolfa	14 25	13 75
" tureckie 400 frank.	43 25	43 —
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	983 —	981 —
Zakładu kredytowego	241 75	241 25
Żeglugi parow. na Dunaju	528 —	526 —
Kolei północ. Ferdynanda	2047	2042
Kolei rządowej fr. a.	326 —	325 —
" zachod. c. Elżbiety	213 —	2 2 —
" Pardubickiej	154 —	153 50
" Południowej	162 —	161 —
" Galicyjskiej	233 25	232 75
" Czerniowieckiej	145 —	144 —
" Albrechta	119 —	118 —
" węg. półn.-wschod.	109 50	109 —
" ks. Rudolfa 200 zł. sr.	162 -	161 —
" Alföldsko-Fiumańskiej	145 —	144 —
" Koszycko-Bogumił.	138 50	137 50
" Siedmiogrodzkiej	— —	— —
" Cisańskiej	200 —	— —
" wschodnio-węgierskiej	62 —	61 —
" austryack. półn.-zach.	193 —	192 —
" Franciszka Józefa	209 —	208 —
Banku anglo-austryackiego	155 50	155 —
" anglo-węgierskiego	31 —	30 —
" austryackiego ogólnego	71 50	71 —
Zakładu Kredytowego węg.	146 50	146 —
Banku franko-austryackiego	47 25	46 75
" franko-węgierskiego	45 -	44 50
" galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	80 —	78 —
" krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
" wiedeńskiego dla obrotu płodów	92 50	92 —
" galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
" austryack. związkow.	26 —	25 75
" dla obrotu ogólnego	124 50	124 —
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	52 —	51 —
" Koszycko-Bogumińskiej	90 75	90 50
Kolei cesarz. Elżbiety 5% (sr. prusk.) za 100 złr.	96 —	95 70
Emissya z r. 1862	93 50	93
" państwowa St. 500 fr.	141 —	140 —
Emissya z r. 1867	133 —	132 50
" południowa St. 500 fr.	111 80	111 6
Bony 1870—1874 6%	— —	— —
" półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	92 —	91 50
" " 100 złr. w. a.	— —	87 —
" " w srbr. 5%	105 25	105 —
" zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	96 25	95 75
" południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	80 —
5% w srebrze	— —	99 75
" gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100.	106 50	106 —
Emissya II.	103 50	103 25
" Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	77 —	76 75
Emissya z r. 1867	— —	88 50
" Siedmiogr. 200 złr. w. a.	82 75	82 50
" ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	— —	95 75
" północna czeska po 300 złr. (sr. 5% za 100)	101 25	101 —
Towarz. żeglugi par. na Dun. za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	89 —	88 50
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
" dukat na wagę	5 31	5 30
" " obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 96	8 95
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 38	11 28
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	106 25	106 —
Srebro, kupony	106 40	106 —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 67⁵⁰	1 67²⁵

Lwów 17 lutego.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 31	5 23
" cesarski	5 33	5 25
Półimperyał rosyjski	9 25	9 10
Rubel srebrny rosyjski	1 74	1 68
" papierowy	1 57	1 56
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	83 —	82 40
" " " " " 4%	75 —	74 —
" " Banku hipoteczn.	87 25	86 40
Obligi indemn. bez kuponów	78 15	77 50
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	234 50	233 50
" " lwowsko-czernio.	144 50	142 50
" banku hipoteczn. gal.	210 —	206 50

Warszawa 14 lutego.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	94 50	94 20
" " 2 " "	93 90	93 60
kupon "	—	60
" " nowe "	92 75	92 45
kupon "	—	75
" likwidacyjne "	79 25	79 —
kupon "	—	83⅓
Kolej warszawsko-wiedeńska	88 75	88 25
" " bydgoska	67 75	67 —
" " terespolska	114 —	113 25
" " łodzka	101 —	—

Wyszła z druku książka pod tytułem:

Seminaryum Sądeckie

a c. k. inspektor szkolny

Stanisław Olszewski

rzecz w obronie własnej napisał

Jawurek Józef.

Cena egzemplarza 1 złr. w. a.

Skład główny u autora w Krakowie, ul. Ś. Jana Nr. 295.

Dziełko to mimo polemicznéj treści jest illustracyą życia prowincyonalnego i rządów autonomicznych. (356-1-3)

Ostrzeżenie.

Weksel na 100 złr. wydany przez niżéj podpisanego na rzecz starozakonnego Pinkusa Rappaporta dotąd niewypłacony — uważam za nieważny.

(402) **Stanisław Jarynkiewicz.**

Bochnia 8 Lutego.

(B.) Korespondent do „Kraju“ z d. 29 Stycznia umieścił króciutką ale pełną fałszu i złości korespondencyjkę o księdzu P. Pietrzyckim, tutejszym katechecie gimnazyalnym i administratorze parafii. Ponieważ zaś korespondencya ta uwłacza nietylko X. Pietrzyckiemu, ale i wszystkim, co za nim aby tu proboszczem został, petycyę podpisywali, wypada przeto chociaż kilku słowy na nią odpowiedzieć i rzecz całą w prawdziwem przedstawić świetle.

Najprzód, myli się mocno korespondent, gdy twierdzi, że X. P. nie posiada tu najmniejszéj sympatyi. Twierdzenie to o tyle tylko jest prawdziwem, o ile się tyczy bezwyznaniowych tutejszych, co korzystają z różnych sposobności, ażeby obrzędów religijnych użyć na demonstracyjne cele; ci bowiem będąc przekonani o energii i gorliwości kapłańskiéj X. P. obawiają się, że ich panowanie, które się dotąd pod słabemi rządami nieboszczyka jubilata aż do kościoła rozciągało, już ustanie. Korespondent twierdzi także, że X. Pietrzycki niema żadnych zasług. Tu należy zwrócić uwagę korespondenta, że sędzią kompetentnym nie jest *on* w tym względzie, lecz konsystorz, który kilkakrotnie wyraził zupełne uznanie zasług X. P., czego dowodem i to, że jakby odgadując życzenie parafian, powierzył temuż administracyę osieroconéj parafii.

Parafianie przyjmując radośnie tę nominacyę do wiadomości i pragnąc żeby X. P. został stałym ich pasterzem, wystosowali w tym względzie dwie petycye do Najjaś. Pana jako patrona i do X. biskupa w Tarnowie. Do Tarnowa wysłano nadto deputacyę, którą X. biskup jaknajlepiéj przyjąwszy, oświadczył, iż życzenia parafian bocheńskich przedłoży i poprze u stóp tronu, przy którejto sposobności oddawał wielkie pochwały X. P.

Podłem oszczerstwem jest, że petycye podpisywali tylko rodzice uczniów uczęszczających do gimnazyum i proletaryat, gdyż począwszy od najpoważniejszego tutejszego obywatela, piastującego bez przerwy przez lat kilkanaście godność burmistrza miasta tutejszego, który na czele swój podpis położył, chociaż syna w gimnazyum niema, podpisywali chętnie wszyscy ludzie dobréj woli bez różnicy. Rodziców uczniów gim. z umysłu nawet pomijano, ażeby niezarzucono presyi ze strony nauczycieli i dlatego kilku tylko ojców uczniów gimn. umieściło podpisy na petycyach. Należy wspomnieć, że od podpisów wstrzymali się *wszyscy górnicy* z powodu, że otrzymają własnego kapelana, któráto posada dotąd z probostwem połączoną była, a wiadomo, że do gimn. bocheńskiego uczęszczają najwięcéj synowie górników i że górnicy bardzo wielu uczniów mają u siebie na stancyi. Zbiwszy fałsze korespondenta, należy owszem wyznać, że rzecz miała się wprost przeciwnie: gdyż mała tylko klika bezwyznaniowych chciała sparaliżować całą sprawę i przeszkodzić podpisom, w którymto celu grożono zbierającym podpisy, że *„wejdą do gazet“*, a nawet usiłowano kontr-demonstracyę zrobić i zbierać przeciwpodpisy; lecz starania kliki żadnego nie odniosły skutku, gdyż petycye za X. P. okryte zostały *setkami* podpisów i pieczęciami pięciu gmin, przeciwpodpisy zaś wcale się nieudały, gdyż jak nas zapewniano, nazbierano ich raptem 16.

Taki jest prawdziwy stan rzeczy. Niniejsze dając wyjaśnienie, spodziewamy się, że klika X. P. przeciwna nie odważy się więcéj puszczać fałszu w obieg, w przeciwnym bowiem razie bylibyśmy zniewoleni zapoznać Publiczność z osobami, które od kilkunastu ludzi wydelegowane w kontr-deputacyi do Tarnowa jeździły. (349)

Ogłoszenie konkursu.

L. 16. (299-2-3)

Przy Magistracie M. Krakowa wakują trzy posady, to jest:

kontrolera kasy miejskiéj z płacą roczną złr. 1000,

lekarza miejskiego złr. 400,

i nakoniec aplikanta z rocznem adjutum złr. 600.

W celu obsadzenia tych posad ogłasza się niniejszem konkurs **do dnia 7 Marca r. b.** trwający.

Ubiegający się o jeden z wzmiankowanych urzędów, winni są podania swoje (o ile są w służbie publicznéj za pośrednictwem przełożonéj władzy) wnieść do Rady miejskiéj na ręce Prezydenta miasta i w takowych wykazać: wiek, miejsce urodzenia i przebieg życia; oraz dołączyć świadectwa uzdolnienia, mianowicie: starający się o urząd kontrolera kasy miejskiéj świadectwo złożonego egzaminu praktycznego z rachunkowości,— kandydaci do urzędu lekarza dyplom na doktora medycyny na jednym z uniwersytetów Monarchii uzyskany,—nakoniec starający się o miejsce aplikanta, świadectwa z ukończenia Wydziału prawnego i złożenia dwóch egzaminów teoretycznych.

Kandydaci spokrewnieni lub spowinowaceni z urzędnikami Magistratu krakowskiego winni są wykazać stopień pokrewieństwa lub powinowactwa.

Kontrolor kasy miejskiéj winien jest złożyć kaucyą w kwocie złr. 1,000 w gotowiźnie, papierach publicznych lub nareszcie fidejusorycznych, zaś lekarz miejski ma obowiązek mieszkać w tym obwodzie miasta, dla którego jest przeznaczonym.

Nadmienia się wreszcie, że urzędnikom Magistratu krakowskiego zapewnionem jest prawo do emerytury według statutu emerytalnego przez Radę miejską uchwalonego, i że nakoniec aplikantom lata służby na aplikacyi spędzone, w poczet lat służby etatowéj, przy wymiarze emerytury wliczone będą.

Magistrat.

Kraków dnia 3 Lutego 1874 r.

W Tarnowie

na Strusinie Nr. 400 **jest do sprzedania KAMIENICA.** Wiadomość tamże u Wgo Kosińskiego.

(278-4-5)

Poszukiwana

guwernantka lub bona.

Poszukiwana jest guwernantka lub bona, przyjaciółka dzieci średniego wieku, z dobremi świadectwami i poleceniami zaopatrzona, do Lwowa dla wychowania trojga chłopców w wieku lat 4—6. Zapewniona dobra pensya. Oferty przyjmują się znacz. **L. T. Lwów Nr. 52 przedmieście Janowskie.** (361-2-3)

Syrop z chiny i żelaza

pp. Grimault & C.

aptekarzy w Paryżu.

Jestto najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska; wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności peryodycznych odpływów, zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka, którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju organizmu młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom limfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną. (73-12-23)

Dostać można w Krakowie w aptece p. Józefa Trauczyńskiego i u p. W. Redyka, — we Lwowie w aptekach pp. Mikolasza, Berlinera i Ruckera,— w Brodach u p. Kullaka i Franzosa,— w Rzeszowie u p. Schaitera, — w Warszawie w Składach aptekarskich pp. Mrozowskiego, braci Galle i Spiessa.

HERBATA

od **1** złr. **50** cnt. do **10** złr. za funt wagi cłowéj

do nabycia w Handlu (315-1-3)

A. Stępińskiego i N. Grossa

dawniéj J. K. Kaczmarski

w Krakowie, przy ulicy Grodzkiéj L. 67.

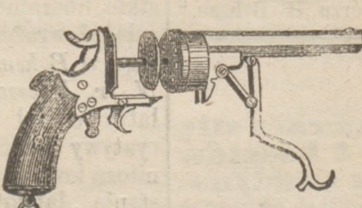
Nasienie buraków olbrzymich krzeszowickich

po 60 centów za funt wagi wiedeńskiéj, sprzedaje

M. DWORSKI

w Krakowie, Rynek gł. L. 14.

Biorącym większą ilość odstępuje się znaczny rabat. (286-6-)



F. J. Demmer w Krakowie

w głównym Rynku pod l. 51 naprzeciw strażnicy wojskowéj,

poleca Szanow. Publiczności swój **nowo otworzony** i obficie zaopatrzony **Magazyn broni** i wszelkich potrzeb do polowania i szermierki, pałaszów oficerskich dla konnicy i piechoty, według najnowszych systemów; także Parfumeryj i toaletowych przyborów z pierwszorzędnych zagranicznych fabryk; skład słynnych brzytew szwajcarskich Jaques Lecoultra i t. p. Broń sprzedaje pod największą gwarancyą, daje do wypróbowania, przyjmuje używaną broń w zamian i do reparacyi. Zamówienia zamiejscowe natychmiast jak najakuratniéj uskutecznione zostaną. Ceny umiarkowane stałe, mianowicie: Krucicy od 1 złr., Rewolwery od 6 złr., Pojedynki od 7 złr., Dubeltówki od 14 złr., Lefauchówki od 35 złr., Lancastrówki 46 złr. Cenniki na żądanie opłatnie. (148-5-)

PASTA i SYROP z KODEINĄ

P. BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie *najuporczywszego kaszlu*, *grypy*, *katarów*, *kokluszu*, *zapalenia naczyń oddechowych płuc* (bronchites), nieoceniony w początkach *suchot* i na *irrytacye piersiowe* wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. BERTHÉ, 24, rue des Écoles; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUCZYŃSKIEGO; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCHA; w *Brodach* w aptece P. KULLAKA; w *Poznaniu* w aptece Dra MANKIEWICZA. (53-40-)

ROB BOYVEAU LAFFECTEUR

Jestto *Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkuryuszu).* Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, świerzbie, zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmienia gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych.

Dostać można w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece Wiktora Redyka, — w Rzeszowie u p. Schaitera, — w Warszawie w Składach materyałów apteczn. pp. Gallego, Spiessa i Mrozowskiego, — w Brodach w aptekach pp. Kullaka i Franzosa, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza, — w Kijowie w składzie materyałów apteczn. braci Marcińczyk. (58-12-22)

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12 u p. Giraud rue de St. Gervais.

L. LEGRAND

DOSTAWCY WIELU PANUJĄCYCH DWORÓW

PARYŻ, 207, ulica Saint-Honoré.

MYDŁO ORIZA

z wszelkiego gatunku wodą sprawuje pianę delikatną i obfitą.

Ze wszystkich mydeł toaletowych najlepsze i najdelikatniejsze (podług Dr. O. REVEIL) niezbędne dla utrzymania powłoki ciała delikatną i gładką.

CRÈME ORIZA **ORIZA LACTÉ**

nadaje białość i świeżość powłoce ciała przeciw piegom, plamom na twarzy i marszczkom

EAU TONIQUE QUININE LEGRAND I POMADA AU BAUME DE TANNIN.

Wytwory toaletowe podług przepisu zostawionego przez Dr. CHOMEL, do czyszczenia głowy, wzmocnienia włosów, zapobieżenia wypadaniu i porostowi takowych w bardzo któtkim czasie.

Skład w głównych Magazynach Perfum i Fryzjerów tak we Francyi jak i zagranicą.

Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego; we Lwowie u PP. Mikolascha i K. Strzyżowskiego. (54-16-24)

Oryginalne wina zagraniczne i likiery

w najlepszym gatunku, sprzedane będą po najtańszych cenach za poręczeniem prawdziwości za wielką butelkę:

St. Julien, St. Estéphe . . złr.	1·25	Cognac fin Champagne . „	2·	Clicquot . . . . „	3·25
Château Margeaux . . . . „	1·75	Benedictine ½ butelki . . „	2·50	Vöslauer Ausstich biały lub czerwony . . . . „	—·60
„ Laffite lub Larose „	2·50	1 butelka . . . . „	4·50	Ruster Ausbruch . . . . . „	—·70
Mosel, Brauneberger, Nierensteiner . . . . „	1·25	Rum Jamaica, szlachetny, ½ butelki złr. 1 butelka złr.	2·—	Ocet winny, I. gatunek za wiadro . . . . „	6·—
Rüdes- lub Hochheimer . „	2·—	Szampańskie:		za butelkę . . . . „	—·25
Muscat Lunel lub Frontignan . . . . „	1·25	Moet cremant rose . . . „	3·50	Oryg. piwo z Klein-Schwechat we flasz. Piwo odstałe „	—·25
Malaga, Madeira, Sherry bardzo stary . . . . . „	2·	Aubertin cremant rose . „	2·50	„ marcowe „	—·27
		Mum et Comp. . . . . . „	3·		
		Heidsieck et Co. Monopol „	3·50		

wraz z flaszką.— Skrzynie i flaszki przyjmuję napowrót. Rozsyłka począwszy od 2 flaszek za zaliczką.

(39-37-) **Aleks. Floch, w Wiedniu, Bäckerstrasse Nr. 8.**

Ces. król. uprzyw.

kolej galicyjska Karola Ludwika.

OGŁOSZENIE.

Z dniem 15 Lutego b. r. aż do dalszego postanowienia przyjmowane będzie w naszéj stacyi **Trzcianie drzewo do transportu w ruchu towarowym przy ladunku w całych wagonach** (200 cet. cłow. do jednego listu frachtowego) pod warunkiem, że ładowanie drzewa przez ludzi i kosztem odsyłającego uskuteczni się.

Należytość za własną przestrzeń pobieraną będzie podług naszéj taryfy z d. 15 Maja 1872 r. i dodatków, norm i miloskazu do niéj ustanowionych.

Lwów w Styczniu 1874 r.

(305-3-3) **Dyrekcya ruchu.**

Koncert

p. **E. W. Śmietańskiego** odbędzie się z początkiem Marca 1874.

(406-1-3)

Osoba znająca dokładnie krawiecczyznę damską,— poszukuje miejsca do szycia u osób prywatnych. Bliższa wiadomość pod L. 206 na II. piętrze przy ulicy Jagiellońskiéj. (358-1-2)

Propinacya

w dobrach Piskorowice, w Starostwie Jarosławskiem, **do wydzierżawienia** na lat 6 od 1 Lipca 1874 r. Bliższa wiadomość w Administracyi dóbr w Piskorowicach, ostatnia poczta Sieniawa. (291-2-3)

Zdolna gospodyni

znajdzie pomieszczenie od dnia 1 Kwietnia b. r. — Bliższéj wiadomości udzieli zarząd dóbr w Piekarach przy Krakowie. (302-3-)

PASTA

ZKODEINY-TOLU DU

(Balsamum Tolutanum)

PATÉ Dr. Zed

Leczy niczyt, Suche kaszle, Grypy, irrytacye piersiowe i płuc i koklusze.

W PARYŻU

Ulica Drouot, 15.

We *Lwowie*, P. MIKOLASCH.

W *Krakowie*, TRAUCZYŃSKIEGO.

W *Brodach*, P. KULLAK.

(64-7-26)

ASTHMA

Cygaretka indyjskie

(CANABIS INDICA)

PP. **Grimault & Comp.,**

Aptekarzy w Paryżu.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom, w jakiejby nie były formie i postaci, miały za podstawę belladonnę, stramonium, nikotynę albo opium. (74-12-23)

Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech a powtórzone we Francyi, przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw tej słabości, jak również przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsenności.

Dostać można w Krakowie w aptece p. Józefa Trauczyńskiego i p. Wiktora Redyka, — we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Berlinera i Ruckera, — w Brodach u pp. Franzosa i Kullaka, — w Rzeszowie u p. Schaitera, — w Warszawie w Składach aptekarskich pp. Mrozowskiego, braci Galle i Spiessa.

ZNAKOMITE POWODZENIE.

VELOUTINE

jestto **MĄCZKA RYŻOWA** specyalnie przygotowana z Bizmutem, dlatego to działa szczęśliwie na skórę, **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje cerze

ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu,

9, NA ULICY DE LA PAIX, 9.

W Krakowie u pp. Józefa Trauczyńskiego i Leona Feintucha, — i w pierwszych Składach perfum i wytworów toaletowych. (57-41-78)

Neues Heilsystem

für kranke u. geschwächte Männer (ohne Medicament). E. Hügel'sche Buchhandlung, Wien, Herrengasse 6. Preis fl. 2, mit Post fl. 2·10. **(3. Aufl.)**

NB. 5,000 Kranke geheilt.

(31-15-50)

Majątek

położony w **Dembicy** (stacya kolei żelaznéj), składający się ze 100 przeszło morgów ziemi, z budynkami dobremi przeważnie murowanemi, jest każdego czasu do sprzedania, na hipotece pozostać może większa połowa należytości. — Życzący sobie nabycia, zechcą się zgłosić do *Administracyi „Czasu“* lub wprost do właścicielki Pani ***Waleryi Radeckiej*** w **Tarnowie**, ulica Nowy Świat. (306-2-3)

Dobra Kniesioło i Oryszkowce

w powiecie Bobreckim, 6 mil ode Lwowa, obejmujące w dwóch folwarkach 900 morgów, przeważnie pszennéj roli i 200 mrg. łąk, są od wiosny b. r. do wydzierżawienia. Bliższe szczegóły u właściciela pod adresem: **W. K. Lwów** w gmachu zakładu Ossolińskich. (279-4-6)

ŚNIADANIE dla DZIECI.

Dla wzmocnienia dzieci i osób wątłych, cierpiących na piersi i żołądek, lub dotkniętych chorobą bladaczki i niedokrwistości, jest najpożądańszym **RACAHOUT ARABSKIE Pa DELANGRENIER w PARYŻU.**

Dostać można we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

(82-2-20)

Ostrzeżenie!

Złe, niebezpieczne i drogie naśladowania dynamitu Nobla sprzedawane bywają w najbezczelniejszy sposób nawet pod *własnem mianem* naszego wyrobu. Zwracamy na to uwagę, że nasz

Dynamit

III. za cetnar cłowy złr. 62 w. a. wszelkie inne *naśladowania* po złr. 80, 100, 110 pod każdym względem *znacznie przewyższa.* Wkrótce wprowadzimy w handel *nowy rodzaj dynamitu cetnar po 46 złr.* (364-2-3)

Mahler & Eschenbacher

w Wiedniu, Wallfischgasse 4.

EAU de MELISSE des CARMES

P. BOYER na ulicy *Taranne, 14, w Paryżu.*



Woda z rośliny zwanéj miodownikiem karmelickim, nagrodzona medalem na powszechnéj wystawie w Londynie w r. 1862. Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw: **cholerze, apopleksyom, sparaliżowaniu, zemdleniom, migrenom, boleści i rżnięciu w żołądku, niestrawności** i t. d.

Skład główny w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, — we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha.— w Brodach w aptece p. Kullaka. (69-12-)

Wm. Knaust, w Wiedniu, Leopoldstadt, Miesbachgas. 15, gegenüber dem k. k. Augarten.

Z zaręczeniem.

Założone 1823.

Sikawki ognio. wszelkiego rodzaju, ogrod., pompy ogrod., hydrophory czyli ciągacze wody, pompy centryfugalne, bud. stud. pompy do wina, piwa, węże, wiadra konop. skurz. kaucz., ryszt. str. ogn. Ilustr. cen. darmo.

(30-7-)

Prawdziwe

zateckie

Szczepki chmielowe

są bardzo tanio do nabycia przez firmę

Ascher & Utitz

Handel chmielu

w Pradze.

(365-2-4)

Nagroda Montyon (2.000 fr.) przez Akademią Nauk przyrodzonych i przez Instytut francuski, Medal złoty Akademii Medycznéj w Paryżu, przyznane

VINS Titrés d'OSSIAN HENRY

Członka Akademii medycznéj Paryskiéj, profesora Szkoły Farmaceutycznéj.

Ze znanych dotąd są to najlepsze Wina z Chininą rozbiór chemiczny porównawczy dokonany w Laboratoryum Akademii medycznéj w Paryżu wykazał, że wina te zawierają *sześć razy więcéj pierwiastków działających*, jak wszelkie inne preparacye tego gatunku (Wina, Siropy albo Elixiry) mające największe wzięcie i powodzenie. To właśnie jest powodem, że lekarze różnych krajów przyznają im pierwszeństwo. Przygotowane na Alicant Wienie i z dyastarą mają smak wyborny i nie sprawiają nigdy zatwardzenia.

Proste Wino z Chininą dozowane Ossiana Henry.

Toniczne, anigorączkowe przywracające siły nadaje się wybornie *w osłabieniu dzieci i starców, bezsilności, niemocy nerwowéj, gorączkach uporczywych, trudnem powrocie do zdrowia, upośledzonem trawieniu, bolach żołądka,* gastralgiach itd.

Wino z Chininą, Żelazem i Diastazą.

Skutki téj preparacyi pokazały się cudowne przeciw *bladaczce, upławom, mozolnemu odpływowi regularności, w wieku krytycznego przejścia, niedokrwistości, wyczerpaniu i osłabieniu.* Posiada własności pobudzające i ożywcze systemu nerwowego w wysokim stopniu, jak również aparatu cyrkulacyjnego.

Wino z Jodem Ossiana Henry,

z Chininą, Jodem i Diastazą. Przeciw *skrofułom, chorobom kości, niemocy lymfatycznéj, krzywieniu się kości pacierzowéj, wychudnieniu, słabościom dzieci nerwowych, wątłych i skrofulicznych.* Zastępuje Tran z pożądanym zawsze skutkiem i w suchotach sprawia nadspodziewanie pomyślne skutki. (50-20-24)

Przejrzeć instrukcyą, która dołączoną jest do każdéj butelki w polskim języku.

Główny skład w aptece Pa. E. Fournier & Cie na ulicy d'Anjou St. Honoré 56 w Paryżu.

W Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha.

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łąkociński.*